



PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIECI“.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, ulica Św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztę i w ekspedycji 12,00 m., z odnośzeniem do domu 12,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 15,00 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki“ Poznań. — Cena ogłoszeń 3,00 m. od wiersza drobnego.

Nr. 29.

Poznań, dnia 18 lipca 1920 roku.

Rok XXVI.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE.

Cechą dzisiejszych czasów to chęć szybkiego zubożenia się. Za pieniądze, mówią dziś, można wszystkiego dostać, pieniędzmi można wszędzie trafić. Na służbę kapitału poszło sumienie ludzkie, poszły prawa Boskie i ludzkie, poszła godność ludzka. W tej ogólnej pogoni za złotem na pierwszym miejscu stoją Żydzi. Nie od dzisiaj. Kiedy Mojżesz modlił się na górze Synaj, a Bóg pisał na kamiennych tablicach prawa Boże dla Izraela, Żydzi pod nieobecność Mojżesza, ciągnieni pragnieniem złota, tanieć sobie urządzili koło złotego ciecia. A Judasz z Karjotu z woreczkiem srebrników w rękę, które wziął za zdradę Chrystusa, czyż to nie typ przeciętnej duszy żydowskiej? Tacy oni są dziś, tacy byli dawniej.

Już w wiekach średnich stali się Żydzi przyczyną demoralizacji w zachodnich państwach Europy. Pod wpływem Żydów, nauczywszy się kochać więcej grosiwo, aniżeli cześć i cnotę, w rozmaitych państwach nawet chrześcijańskie pojęcia i chrześcijańską uczciwość. Trudniąc się handlem i przemysłem zgarniali tyle mamony, iż nie wiedzieli, co z tem począć. A przecież wiadoma to rzecz, że pieniądź psuje ludzi. Z wielkim dostatkami poczęła słabnąć energia możnego mieszczaństwa, gasły cnoty obywatelskie; bogacz gnuśniał, stawał się smakoszem życia, żądnym rozkoszy i blichtru społecznego, piał się w górę. Upadały także cnoty rodzinne i domowe. Niebezpieczeństwo po-

dobne demoralizacji czyli znieprawienia się zupełnego zagrażało także duszy polskiej, kiedy Żydzi tłumnie przybyli do Polski.

Żył w owych czasach we Włoszech św. Jan Kapistran, święty kaznodzieja, głosiciel wyprawy krzyżowej na Turków i pierwszy znany włoski asemita czyli przeciwnik Żydów. Kiedy w kilka lat po śmierci Władysława Jagiełły jako legat papieża przebywał w Niemczech, kardynał Oleśnicki prosił go, aby przybył do Krakowa,

aby w Polsce ludowi przedstawił prawdę o Żydach. Uczynił to chętnie Święty i stanął w Krakowie 28 sierpnia 1453 r. Przyjęto go z zapalem. Na rynku z osobnej trybuny przemawiał do zgromadzonych rzesz. Mówił po łacinie, a księża tłumaczyli jego mowy na język polski. Mówił o upadku moralności chrześcijańskiej wśród narodu, wzywał do powrotu do dawnej bogobojności, przestrzegał, aby się chrześcijanie nie ocierali o Żydów, albowiem oni to głównie przyczyniają się do demoralizacji wyznawców Chrystusa. Nie dość na tem. Sam chodził do króla Kazimierza IV, który sprzyjał Żydom, i przekonywał go, że wszystkie nieszczęścia i klęski królestwa polskiego pochodzą ze sprzyjania żydowskiej niewierności i lichwie. A gdy wysiłki jego zdawały się być daremne, posunął się nawet do groźby wobec króla: „Strzeż się, aby cię za lekceważenie onych upomnień nie spotkała kara Boża.“ Król niestety nie przejął się wywodami Świętego i nie cofnął przywilejów da-



Św. Jan Kapistran,
głosi walkę z wrogami chrześcijaństwa.

nych Żydom, którzy mu znosili fury złota za procent lichwiarski. Dopiero, gdy w wojnie z Krzyżakami poniósł wielką klęskę i pobity wrócił do Krakowa; a lud tę klęskę mienił karą Boską, Kazimierz Jagiellończyk, przerażony oburzeniem całego narodu, odwołał w roku 1454 swoją pobłażliwość dla Żydów i skasował listy wszystkie na wolność Żydom, w królestwie mieszkającym, nadane.

Dziś podobna grozi Polsce demoralizacja. Kraj nasz zniszczony; tylko Żydzi i ci, którzy przejęli się duchem żydowskim, porobili milionowe interesy.

Na nic się nam przyda wolność i niezależność polityczna, jeżeli nie będziemy zwalczać tej demoralizacji, szerzącej się wśród nas za przyczynieniem się zwłaszcza Żydów. Narzekamy na Żydów, że nas wyzyskują i osłabiają gospodarczo, ale sami

winniśmy temu. Wina to naszego niedołęstwa, nie dbałości, niezaradności i nieogledności. Pamiętajmy, co powiedział Staszyc: »Między narodem pracowitym nigdy ród żydowski utrzymać się nie może. Tylko w złych rządach, tylko w tych krajach, gdzie próżniacy mają obronę i trzymają pierwszeństwo bezrządne, tylko tam Żydzi obfitują, gnieźdzą się i mnożą.«

Do czynu czas największy, do obrony przed niebezpieczeństwem wewnętrznym.

Do czynu nie na pięści i pałki, bo to pole działania bandytów i zbrojów, ale do samoobrony przez urzeczywistnienie hasła: Swój do swego.

Trzymajmy się wszyscy razem, aby utworzyć się silny wał ochronny przeciw zalewowi tych niezdrowych wód, jakie nam zewsząd zagrażają.

SERCE ŚWIĘTEGO DLA POLSKI.

Dnia 19 bież. mies. Kościół cześci pamięć św. Wincentego à Paulo, twórcy zgromadzenia lazarystów i sióstr miłosierdzia. Niemordowany w szerzeniu pracy misyjnej po całej Europie Święty ów wysyłał kapłanów dla zakładania domów misyjnych również w Polsce. Były to czasy najburzliwsze, jakie od najścia Tatarów przechodziła ojczyzna nasza. Wincenty à Paulo odczuwał niedolę Polski i zrozumiał, jaką stratę Kościół katolicki poniósłby w razie utwierdzenia się w Rzeczypospolitej Szwedów, Moskali i Kozaków. Całem sercem, całą myślą był przy nieszcześliwej, ogniem i mieczem rażonej Polsce. Świadczył o tem jego listy, z których godzi się przytoczyć urywki. Oto co pisze do królowej polskiej Marii Ludwicy.

»Miłościwa Pani! Nie miałem zaszczytu pisać do Was, odkąd spodobało się Bogu obarczyć Was częścią krzyża Króla królów, Pana Naszego Jezusa Chrystusa a Syna jego, bo zazwyczaj pocieszenie ludzi ponawia boleść, lecz jej nie łagodzi, teraz jednak, kiedy się dowiaduję, że Bóg miłosierny stanął po stronie Pani wobec nieprzyjaciół jej, króla i państwa jego (Polski), muszę oświadczyć Wam, Miłościwa Pani, niezrównana pociechę, jaką z tego powodu odczuwam, jedną z najsilniejszych, które teraz odczuć mogę... Nasi dostojnicy kościelni zarządzili na zebraniu w Paryżu odbyć pokutę celem uproszenia od Boga ratunku na tyle przeciwności, jakie grożą Kościołowi. Pośleli wszyscy w piątek i sobotę przed tłustym wtorkiem; rozpoczęli czterdziestogodzinne nabożeństwo u Augustjanów, a całość ceremonij odbywała się z taką pobożnością, że wszyscy przyznawali, że podobnej gorliwości i skromności nigdy nie widzieli w procesji. Miłościwa Pani, daje mi to bodźca spodziewać się, że Pan Nasz oblubieniec swoją (Kościół) przywróci w dawnej świetności a Was, Pani, w państwie. Mówiłem już z wielu dostojnikami, aby się przyczynili majątkiem do tego i uważałem, że większość godzi się i wniesie projekt pomocy pod uchwały zebrania duchowieństwa. Ośmielam się zapewnić Waszą Królewską Mość, że i ja nie opieszkałam przyczynić się jakkolwiek niedołężnym... (Z dn. 3 marca 1656 r.)

W innym liście (z 8. 10. 1655) do przełożonego misji na Śląsku pisze Wincenty: »Nieprzestannie prosimy Boga, aby raczył pobłogosławić oręż królewski i wziąć w obronę królestwo (polskie); i mam nadzieję, że to uczyni... Francja dwu czy też trzykrotnie omal nie upadła zupełnie... wszystko jednak powróciło do dawnego i nigdy król nie był władcą w tym stopniu co teraz. Bóg dopuszcza czasem te wielkie wstrząśnienia na najmocniejsze państwa, aby przypomnieć monarchom ziemskim, że zależą od Jego Królestwa niemniej niż ich poddani.«

W kwietniu 1657 r. pisze do ks. Aubert jałmużnika mgr. de Longueville, że »serce jego przeszyte jest boleścią, gdy widzi Kościół zagrożony w królestwie dwa razy większym niż Francja« i przymawia się o pomoc pieniężną, narazie w kwocie 30 tysięcy liwrów dla króla J. Kazimierza celem zwerbowania i opłacenia oficerów w pułkach zacieźnych.

Dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

Z okazji 25-letniego jubileuszu »Przewodnika Katol.«

Skreślił

X. Józef Klos,

wieloletni redaktor »Przewodnika«.

XXI.

Strajk szkolny. Stanowisko »Przewodnika«. Czy zawieść ufność czytelników? I księży? Daremne próby »konfratara-rodaka«. Co robił »Przewodnik«? Arcybiskup a strajk. Głosy ludu. Zerwać z rządem? Otoczenie Arcybiskupa. Wróg naciera! Wysłaniec z Berlina. Okólnik ostatni.

Musiałbym spisać gruby tom, gdybym chciał należycie przedstawić strajk szkolny i wszystkie jego koleje. Nie moje to zadanie. Spełni je kiedyś z pewnością ktoś inny i wykaże, ileśmy wtedy wykazali krzepkości i hartu ducha.

Mnie chodzi tu o wskazanie, jakie w sprawie strajku zajął stanowisko »Przewodnik« i jak się postawił w tej samej sprawie Arcybiskup.

Właściwie powinienem napisać w odwrotnym porządku: najpierw, jak się postawił Arcybiskup, a potem dopiero, jaką politykę uprawiał »Przewodnik«, boć przecież wedle woli Arcybiskupa musiałaby iść »Przewodnikowa« polityka. Ale umyślnie i nie bez powodu podałem pierwszy porządek. A to dlatego, że Arcybiskup, który zresztą mocno już schorowany wiele mniej niż dawniej troszczył się o »Przewodnika«, w tej sprawie widocznie z rozwagą zupełną pozostawił mi całkowitą swobodę. Unikał wprost wywierania na redaktora nacisku lub wpływu, jakby chciał powiedzieć: »Piszcie sobie, jak uważacie; mnie nie mieszajcie do sprawy, za to sami tej batalji nadawajcie taki kierunek, żebyście ją wygrali; gdy na mnie kolej przyjdzie, ja swoje zrobię«.

Oczywiście zadanie »Przewodnika« w tych chwilach nie było łatwe. Wszyscy wiedzieli doskonale, tak samo swoi jak obcy, że »Przewodnik« jest organem Arcybiskupa, którego w ostatniej linii czyniono odpowiedzialnym za to, co się pisało w »Przewodniku«. Ostre i stanowcze wystąpienie nasze mogło naturalnie wprowadzić Arcybiskupa w nie mile położenie. Bylbym mu chciał tego oszczędzić. Więc wypadało pisać bardzo ostrożnie.

Z drugiej zaś strony zbyt wielką była ufność, z jaką ku »Przewodnikowi« spoglądały tysiączne rzesze, abyśmy mieli ich wiarę i zaufanie zawieść. Więc choćby przyszło przyspieszyć pęknięcie wrzodu, nie należało »Przewodnikowi« umywać rąk i być w tej sprawie ni zimnym ni gorącym. Zresztą samo serce polskie nie pozwalało żadnemu uczciwemu redaktorowi polskiego pisma pozostać obojętnym.

Jakto! Tysiące polskich dzieci cierpiało srodze dla świętej zasady, a ktoś, co zajmował stanowisko wpływowo, miałby się w cień usunąć? Przeczuwałem, zdaje mi się, najsluszniej i to, że gdyby »Przewodnik« w sprawie strajku pozostał tylko letnim, to księża, którzy najlepiej odczuwali niedolę polskiego dziecka i mieli przekonanie, że przez strajk doprowadzi się przecież do jakiegoś rozwikłania nieznośnego węzła, odwróciliby się od »Przewodnika«, którego dotąd uważali za najwierniejszego swojego współpracownika. To też »Przewodnik« stanął zupełnie jawnie w obozie strajkującej młodzieży i działwy. Arcybiskup tolerował to mileząco, a może w duszy pochwalał.

Natomiast nie brakło oddziaływania na mnie i w tym kierunku, aby »Przewodnik« właśnie uśmiechał wzburzenie i nawoływał dzieci i rodziców do poddania się twardej konieczności. Dostałem wtedy list obszerny, noszący najpewniej podstępem podpis: »Konfrater-rodak«, czy podobnie (nie mogę niestety znaleźć tego listu pomiędzy papierami), a wykazujący mi wymownie lekkomyślność mojego postępowania. Czy ja sobie zdaję sprawę, pytał autor listu, na co narażam »Przewodnika«? na co Arcybiskupa? na co całe społeczeństwo w archidiecezjach? O ile gorszem może się stać prześladowanie i ucisk ze strony rządu! Procz tego niemoralną jest rzeczą nakłaniać dzieci do buntu i nieposłuszeństwa dla nauczycieli i opór ich pochwalać. Co będzie z takiego pokolenia, które wyrośnie wśród walki przeciwko uświęconej powadze szkół i nauczycieli?

Przyznaję, że ostatnie zdanie w istocie napawało troską wielu ludzi poważnie myślących o przyszłości strajkującej działwy. Wiedzieliśmy wszyscy, że strajk to rzecz niezdrowa dla duchowego rozwoju młodzieży. Jednakże smutna konieczność innej nie pozostawiała drogi jak tylko taki bierny opór, który zresztą musiał być zjawiskiem przejściowym. Odpowiedzialność spada na tych, którzy barbarzyńskimi swoimi metodami szkolnymi do strajku zniewolili!

»Konfrater-rodak« z Szawla nie zrobił Pawła; nie nawrócił mnie. Bóg sam wie, kto się krył pod tym podpisem. Nad jego faryzeuszowską pochwałą miłsze mi były wyrazy uznania za zajęte w »Przewodniku« stanowisko, wypowiedziane w dziesiątkach listów od czytelników. Zachęcały mnie do trwania w tym kierunku opinie księży, wyrażone w zbiorowych listach, jak np. księży dekanatu śremskiego, zebranych na odpuszcie u ś. p. X prob. Olszewskiego w Dolsku.

Do strajku wprost nie nakłanialiśmy, nie podburzaliśmy dzieci ani rodziców przeciw szkole. Śmiało jednak wykazywaliśmy wolę Kościoła, aby religiję wykładano w języku ojcystym, i stwierdzaliśmy wyraźnie, że tę zasadę zdrową rząd pruski gwałci bezbożnie. Zaprowadziliśmy nadto stałą rubrykę w »Przewodniku« pod tytułem: Co słyhać w szkole? i tu rejestrowaliśmy pilnie nadchodzące zewsząd wiadomości o strajku, dające pojęcie o jego rozmiarach, o karach, stosowanych przeciwko opornym dzieciom, o sztuczках nauczycieli i inspektorów, aby dzieci odstraszyć od oporu, a do uległości nakłonić.

Jeżeli jednak napisałem wyżej, że ku »Przewodnikowi« zwracały się tysiące oczu z niespokojnem wyczekiwaniem, to cóż mam powiedzieć, z jakim niepokojem te same oczy spoglądały ku Arcybiskupowi!

Od strony Berlina odzywało się do niego wołanie:

— Podnieś swój głos i słowem swoim stłum bunt niesfornych dzieciaków; niech młodzież i rodzice znają mores wobec potężnego rządu pruskiego!

— Stań po naszej stronie, — wołały nasze głosy, — i powagą swoją osłoń nas przed zachłannością wroga; a może przecież, zobaczywszy Zwierzchnika i podwładnych tak zjednoczonych w chwili doświadczenia i próby, rząd uzna wreszcie, że na fałszywej znajduje się drodze!

Ci pierwsi nie skapili znaków, że jakiekolwiek słowo arcypasterskie, utwierdzające strajk, a choćby nie potępiające tego ruchu, poczytywać będą za krok zaczepny, którego skutki mogą się strasznie odbić na samej osobie Arcybiskupa. Jest przecież jeszcze w Ostrowie to samo więzienie, w którym zamieszkał niedobrowolnie jego poprzednik Ledóchowski.

— Owszem, — odpowiedział raz na podobne zdanie naczelnemu prezesowi Arcybiskup, rozumiejący tę groźbę — rzeczy moje zapakowane; dokąd mam jechać? do Ostrowa? do Kołobrzega? do Głogowy?

A drudzy znowu domagali się oświadczenia, czy mają się bronić w najenergiczniejszy sposób przeciwko nauce, narzucanej wbrew wszelkim prawom Bożym i kościelnym. Potrzeba było poważnego wyjaśnienia, czy to nowomodna nauka religii, wprowadzona przez rząd, w której dzieci uczą się najgłębszych wiary bezmyślnie jak papugi, sprzeciwia się rzeczywiście zasadom Kościoła katolickiego.

Wprawdzie »Przewodnik« często donosił o usiłowaniach Arcybiskupa, by nicnej gospodarce władz szkolnych położyć kres, i o każdym ważniejszym jego kroku w obronie polskiego pacierza i polskiego katechizmu czytelników powiadamiał. Także i do księży szły arcybiskupie okólniki, wykazujące, jak Zwierzchnik żadnego nie zaniedbał środka, by stała się sprawiedliwość polskiemu dziecku.

— Ale okólnik do księży, to nie odezwa do ludu, — mówiono sobie, — a wiadomości w »Przewodniku« nie nosiły przecież podpisu Arcybiskupa. Nam trzeba dzisiaj wiedzieć wyraźnie, czy Władza Duchowna podziela zapatrywania rodziców, walczących strejkami o prawa swoje, czy nie. Nie brak przecież kusicieli, którzy nam szepcą do ucha, że władze państwowe chcą wyrzucić nacisk na Władzę Duchowną, aby stłumiła strajk, a nakazała bezwzględne posłuszeństwo dla zarządzeń, które tak dotkliwie nas krzywdzą. Wtedy już sprawa polskiego katechizmu pogrzebaną byłaby na wieki wieków.

~~~~~

Najwyższym dowodem wartości człowieka jest walka z wadami przyrodzonymi serca, aby na miejsce przemiennych uczuć, zbudować sobie charakter.

Józef Kremer.

\* \* \*

Szukając światła w cieni nieprzejrzystej,  
W głąb myśli dumną mądrość się zanurza;  
Widniejsze słońce w malej kropli czystej,  
Niż w oceanie, gdy w nim mieszka burza.

Stefan Witwicki.

\* \* \*

~ Tężeniejszość bywa czasem tak ciężka, że zabija nawet wspomnienia.

Adam Krechowicki.

~~~~~

KOŚCIÓŁ WOBEC ŻYDÓW.

Sprawa żydowska, to zagadnienie, jakim się niemal każde państwo zajmować musiało. Żydzi byli także czynnikiem, z którym się prawodawstwo Kościoła zawsze liczyło. Jakie stanowisko zajmował w ubiegłych wiekach Kościół św. względem tych, których ogólnie nazywano »obrzydliwością w oczach całego świata«. Oto Kościół w duchu prawdziwej miłości bliźniego nie wahał się wystąpić w obronie Żydów w tych państwach, w których na mocy surowych praw ich uciskano i prześladowano. Prawa Kościoła dotyczyły wolności osobistej Żydów i swobodnego wykonywania obrzędów religijnych, wzajemnego stosunku do chrześcijan i do religii chrześcijańskiej, — wszystkie odnośne przepisy tętną duchem łagodności i miłości chrześcijańskiej.

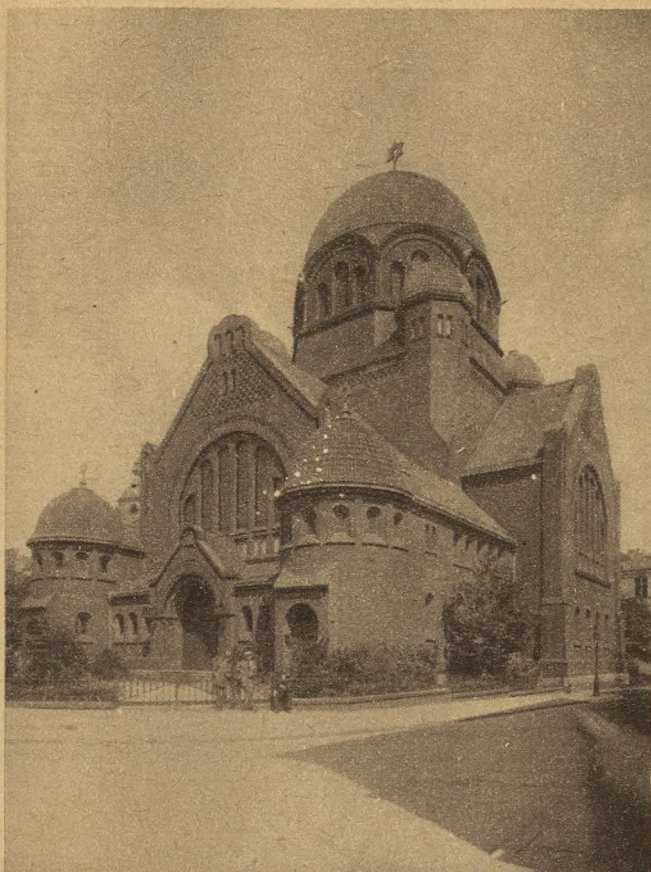
Stosownie do postanowień Klemensa III nie wolno było żadnemu chrześcijaninowi Żyda zabijać, ranić, zabierać mu pieniądze lub inną jego własność, zmuszać go do przyjmowania chrztu, zmieniać jego zwyczaje, niepokoić go w czasie jego świąt, napadać lub znieważać jego cmentarze, i to pod karą utraty urzędu lub ściągnięcia na siebie klątwy.

Wolno też było Żydom spokojnie posiadać bóżnice i takowe odnawiać. Mieli więc Żydzi od Kościoła zapewnioną wolność osobistą i swobodne wykonywanie obrzędów religijnych; jednakże z drugiej

strony Kościół usiłował zawsze zawarować wyższość religii chrześcijańskiej wobec Żydów. Dlatego, jeśli Żyd został chrześcijaninem, nie wolno mu było nowej wiary porzucać; nie wolno im było oddawać

urzędów publicznych, w którychby mieli sposobność nakładania kar na chrześcijan. W dzień wielkiego piątku mieli mieć zamknięte drzwi i okna swych domów, ażeby był uszanowany dzień pamiątkowy śmierci Chrystusowej. Aby religia chrześcijańska nie ponosiła szkody z ich strony, dzieci Żydów, które zostały chrześcijanami, miały być od rodziców odłączone i wychowywane w wierze chrześcijańskiej. Tak starał się Kościół okazać wyższość wiary Chrystusowej. Chociaż otaczał Żydów opieką, wyżej cenił wyznawców wiary Chrystusowej od Żydów. Przeto zabraniał chrześcijanom zawierania małżeństw ze Żydami. Zakazał chrześcijanom łączyć się z Żydami w zabawach, przy ucztach, wzywać ich do siebie jako lekarzy. Wzbronił Żydom mieć sługi chrześcijańskie pod groźbą wzbrojenia chrześcijanom stosunków handlowych z nimi. Na soborze laterańskim IV za Innocentego III w r. 1215

nakazano im, aby nosili ubiór różny od chrześcijan; ogłoszono, że świadectwo jednego chrześcijanina naprzeciw Żydowi miało mieć swoje znaczenie; gdy Żyd się procesował, musiał mieć przynajmniej dwóch



Nowa synagoga w Poznaniu.



Żydzi modlący się przy świetle księżyca.



Żydzi galicyjscy w bóżnicy.



Synagoga w Warszawie na Tłomackiem.



Wnętrze synagogi w Warszawie.

świadków „uczciwego życia i chwalebego prowadzenia się”.

Zresztą najwyżsi Pasterze zawsze się kierowali wielką tolerancją względem Żydów; Innocenty II okazywał się im przyjaznym, Aleksander III bronił ich od prześladowań, Grzegorz IX oświadczał się głośno przeciw gwałtom ze strony krzyżowników. Żydom zadawanym i ogłosił w r. 1235, że używanie krwi chrześcijańskiej przez nich jest bezpodstawną potwarzą; pochodzącą od nieprzyjaciół wiary Chrystusowej. Lecz mimo, że ich Kościół brał w obronę, papież nigdy nie pozwalał im podnosić głowy do tego stopnia, by się równali chrześcijanom lub mogli występować przeciwko wierze Chrystusowej. Wedle ich zasad obowiązkiem Kościoła było bronić Żydów i krzywdy im nie czynić, ale nie zezwalać na to, aby Żydzi stawczyli się wyższymi



Uczony rabin Brafman, przyjął chrzest, ostrzegał chrześcijan przed Żydami w dziele „Żydzi a kahały”.

ponad chrześcijan, na nich jarzmo wkładali; chronić Żydów od prześladowań, ale z drugiej strony nie dopuszczać, aby oni uciskali wiernych synów Kościoła.

Tymczasem w ówczesnych państwach albo ich krzywdzono i nadzwyczaj surowo się z nimi obchodzono, albo wynoszono ich i pozwolono im brać górę nad chrześcijanami.

Do tych ostatnich państw, które w swej tolerancji względem Żydów posunęły się za daleko, należała niestety także Polska. Już w pierwszych wiekach istnienia Polski Żydzi dzierżawiali, mają sobie oddane mennice; bili nawet pieniądze z napisami żydowskimi; mieli w swych rękach cały niemal handel i trudnili się lichwą, biorąc znaczny procent od pożyczonej sumy. Nic dziwnego, że przychodzili do olbrzymich majątków i znaczną częścią zdobyli przewagę nad chrze-



Starodawna bóżnica w Łucku (na Wołyniu).



Drewniana bóżnica w Nasielsku (pow. pułtowski).

ściżanami na ziemi polskiej. Najwięcej uczynił dla Żydów, jak już wspomniano, Bolesław Pobożny, książę kaliski, w r. 1264 na mocy osobnego przywileju dając rozmaite prawa Żydom, które sprzeciwiały się ówczesnemu prawodawstwu kościelnemu. Kto stawał wtedy w obronie ludu? Kościół. Oto w r. 1297 odbył się zjazd duchowieństwa polskiego we Wrocławiu pod przewodnictwem kardynała legata Gwidona. Duchowieństwo skarżąc się na »przewrotność i nieobyczajność« Żydów, ogłosiło szereg dekretoŹ i przepisów.

Oto niektóre najcięższe: zabrania się pod kłatwą chrześcijanom zapraszać Żydów na uczty, lub też do nich na uczty lub zabawy uczęszczać, kupować od nich mięso lub inne artykuły żywności, a to z powodu obawy, żeby nie było zatrute. Jeżeli zbyt wysoką lichwę pobierają, obowiązuje się chrześcijan zerwać z nimi stosunek. Ponieważ polska ziemia jest jeszcze nową latoroślą w drzewie chrześcijaństwa, a pożycie chrześcijan ze Żydami naraża na niebezpieczeństwo osłabienia wiary, więc surowo nakazuje się, aby ci nie mieszkali razem z chrześcijanami, ale w osobnych dzielnicach. Żydzi skoro tylko usłyszą dzwonicie oznaczające, że kapłan idzie do chorego z Najśw. Sakramentem, mają się cfać do swych domów i drzwi i okna zamykać. Mieszkając razem mogą mieć w mieście lub na wsi tylko jedną bóżnicę. Pod karą pieniężną nakazano im, jak to dawniej byli zwykli, nosić »rogate czapki« w celu łatwiejszego odróżnienia ich od chrześcijan. Wreszcie Żydzi mieszkający w obrębie parafji mieli miejscowemu plebanowi płacić pewną kwotę jako wynagrodzenie za szkodę, jaką ponosił, że Żydzi wyparli chrześcijan z parafji.

W r. 1285 odbył się zjazd w Łęczycy, na którym prócz duchowieństwa byli obecni i biskupowie: arcybiskup Jakób Swinka, biskupi: Paweł krakowski, Tomasz wrocławski, Jan poznański, Tomasz płocki i Wisław kujawski.

Artykuły 34 i 35 odnoszą się do Żydów: ponieważ chrześcijanin winien jest kradzioną rzecz zwrócić bez domagania się wartości, jaką za nią

zapłacił, przeto i każdy Żyd jest do tego zobowiązany. Jeżeli zaś chciał ją zwrócić tylko za pewnem wynagrodzeniem, lub gdyby jej wcale nie chciał oddać albo stawiał opór w jej odebraniu, ma być do tego zmuszony z użyciem kłatwy kościelnej. Następnie zabrania się oddawać Żydom lub zastawiać rzeczy lub księgi św., chyba w nadzwyczajnej potrzebie za pozwoleniem przełożonych kościelnych.

Ostro wziął się do Żydów synod budeński, w Budzie na Węgrzech, w r. 1297, którego ustawy obowiązywały także ziemie polskie. Wśród całego szeregu wydanych postanowień przepisy 117 i 118 dotyczą Żydów. Zjazd ów przypomina statuty wspomnianego kardynała Gwidona z tą różnicą, że miasto rogatych czapek, jakie mieli nosić, nakazuje Żydom i Żydówkom mieć na wierzchniem odzieniu na lewym boku kółko z czerwonego sukna przyszyte, grożąc w razie nieusłuchania zabronieniem im wszelkich stosunków z chrześcijanami; chrześcijanom którzyby mimo to obcowali z Żydami, wstęp wzbroniono do kościoła. Zabrania się ustanawiać Żydom nad wybieraniem podatków, cel, powierzać im urzędy publiczne, osobliwie zabrania duchownym, »ażeby się nie ważyli dochody swoich probostw i kościołów sprzedawać Żydom, albo w dzierżawę wypuszczać«. Tak to duchowieństwo polskie starało się obezwładnić ich szachrajstwa, oszustwa i lichwę. I w późniejszych wiekach wśród biskupów i kapłanów znalazł lud polski dzielnych obrońców przed zachłanną chciwością Żydów. Z czasów króla Jagielly działali w tym kierunku ks. Budzka, kanonik; uczony ksiądz Stanisław ze Skarbimierza, sławny kardynał Zbigniew Oleśnicki i arcybiskup Mikołaj Trąba. Z ich to namowy Jagiello cofnął rozmaite korzystne dla Żydów przywileje. Ostrem krytykiem Żydów był także Piotr Skarga. W swoich »Żywotach Świętych« mówił nawet o mordzie rytualnym. W ostatnich wiekach wymienić należy: ks. Konarskiego, ks. biskupa Załuskiego, ks. Żuchowskiego, Stanisława Staszycę i wielu innych.

Niestety te mądre i ostrzegawcze głosy nie docierały do szerszych mas, przebrzmiały bez skutku.

STEFAN GĘBARSKI.

ZDEPTANA ŻMIJA.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XV WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Król zamyślił się głęboko nad przewrotnością rycerzy krzyżackich, którzy hańbą okrywali nie tylko stan rycerski, lecz znieważali i godło Chrystusowe — krzyż.

Nazwisko pana z Lipna przypominało Jagiellę najważniejsze chwile w życiu jego, gdy wraz z królową Jadwigą, dziś spoczywającą już snem wiecznym w grobowcach katedry na Wawelu, jeździł po cjezystych gajach i uroczysskach litewskich i krzewił wiarę w Boga Jedynego, gdy królowa Jadwiga, podobna do anioła, głosiła słowa miłości Boga i bliźniego, gdy miły głos jej cieszył go jak dźwięki lutni czarodziejskiej.

Pan z Lipna był wtedy jednym z tych w orszaku królewskim, którzy całem sercem pokochali nowego króla chrześcijanina i gotowi byli życie zań oddać.

Wspominał król na tajemnicze zlecenie, jakie był dał panu z Lipna, gdy ten opuszczał go po długim pobycie w Krakowie.

Zlecenie to było do hrabiego de Wrede, komtura gnieńskiego, który był człowiekiem rozumnym i nie ślepym na zbrodnie niemieckiego zakonu krzyżowego. Komtur ten utrzymywał, że los wojny zawsze jest niepewny, że w gwałtownem uniesieniu wszystko na niebezpieczeństwo wystawia, że lepszy pokój pewny, niż spodziewane zwycięstwo. Radził też słuszne a sprawiedliwe żądania króla Jagielly i księcia Witolda uwzględnić, pokój z tymi władcami zawrzeć.

W wielkiej też tajemnicy król posłał pana z Lipna do tego męża, aby w imię miłości bliźniego straszliwy rozlew krwi, który wojna z sobą przynosi, odwrócił, aby wielkie ludy chrześcijańskie raczej do pracy zgodnej i owocnej przy pługu, kielni i młocie, niż do pożogi i miecza zachęcał.

Do ostatniej bowiem chwili król Jagiello pragnął uniknąć rozlewu krwi co najszlachetniejszej i najofiarniejszej na polu bitwy.

To też miał nadzieję, że działając prywatnie od siebie, chępliwość i zaślepienie krzyżactwa zdoła okiełznać i sprawę pokoju ostatecznie poprzeć. Ale to zaślepienie i ta chępliwość, ta pycha nadęta, która w mieczu tylko i brutalnej przemocy widziała wszystko, tak była wielka w sercu Ulryka, że głuchła na wszelkie ludzkości i sprawiedliwości względy.

Dobry monarcha, widząc w tej chwili przed sobą te nieszczęsne sługi pana z Lipna, słuchając ich opowiadań o zniszczeniu, jakie Krzyżacy w ziemach pruskich czynią, wielce gorzkimi myślami był przejęty.

— Krzyżacy do wojny srogiej się sposobią — mówił stary Paweł — dzień i noc ciągną do Malborka rycerze z całego świata... Nas nie byłoby wypuścili nigdy, gdyby nie wstawiliństwo świętobliwej pani Berty, zakonniczy, siostry wielkiego mistrza. Ta zagna pani nie tylko nas, ale i samego pana z Lipna chciała uwolnić z lochu więziennego w Malborku, ale oparł się temu mistrz Uryk...

— A w jakiż sposób pan z Lipna naraził się na gniew wielkiego mistrza, że aż go do lochów więziennych wtrącił?..

— Bo w podziemiach zamku w Złotorji chciał bronić wraz z jednym znacznym rycerzem cudzoziemskim — hrabią de Castillo dwóch pacholąt i nieszczęsnej oblakanej zakonniczy... Pacholątka owe — to synkowie państwa Zaliwskich, a zakonnicza — to siostra jejmość pani Zaliwskiej... Z temi to wieściami ja do Czerwińska dączę... Mój pan byłby się nie dostał do lochu, byłby może dokonał, co zamierzył, to jest, Zbigniewa i Bolka, zabrał z sobą i wraz z nimi do Czerwińska pośpieszył, ale zdradził go jeden Krzyżak rudy, Von Khuno zwany... Ten Krzyżak wyszedł z kryjówki naszą i na czele licznego oddziału otoczył ruiny Złotorji i wszystkich nas pochwylił.

— Opatrzność to Boża — rzekł biskup płocki — że Bolek i Zbigniewek dostali się pod opiekę świętobliwej niewiasty.

— Jużcie dzięki Opatrzności, bo to właśnie świętobliwe zakonnicze brygidki, a głównie pozostała wśród nich siostra jejmość pani Zaliwskiej z rąk zbirów niemieckich Zbigniewka i Bolka wykupiły i dziećmi się zaopiekowały... Są one pod ich opieką w Malborku...

— Niezbadane są wyroki Boże! — westchnął król pobożnie. — Któż się mógł spodziewać, że w tak szczególny sposób owe dzieci unikną zguby z rąk zbójców?.. Teraz wierzę, że i z paszczy smoka, z gniazda krzyżackiego Bóg je cało wyprowadzi...

— Amen! — rzekł uroczyście ksiądz biskup płocki.

Król odwrócił się, bo dano znać, że poselstwo przybyło z Malborka.

Byli to posłowie od panów węgierskich, Mikolaja Gary i Seibora ze Seiborzyc, którzy radzi byli pośredniczyć między królem i mistrzem Urykiem.

Król przyjął to poselstwo przychylnie i jeszcze raz oświadczył, że pragnie pokoju, ale sługą Niemców nigdy nie będzie. Narzekał też król na nieszczere postępowanie Zygmunta, króla węgierskiego, który potajemnie łączy się przeciw niemu z Krzyżakami, zaś przez posły swoje śle słodkie słowa i zapewnienia przyjaźni.

Pomimo tego król zgodził się na przedłużenie rozejmu do dnia 4 lipca.

W ciągu tego czasu nie ustawał ani na chwilę w pracy nad zapewnieniem bezpieczeństwa państwa od strony wschodniej i południowej. Szczególnie zabezpieczył się przezorny monarcha od strony Karpat, gdzie obawiał się najścia wojsk Zygmunta Luksembureczyka. Jan ze Szczekocin, rycerz dzielny, miał czuwać w tych stronach na czele szlachty z powiatów: sądeckiego, szczyrzyckiego i ziemi bieckiej.

Na Kujawy wysłał król oddział wyborowego wojska wraz z czterystu rycerzami.

Stojąc na czele olbrzymiej armji, złożonej z hufców polskich, litewskich, ruskich, śląskich, czeskich najemnych zagranicznych i posiłkowych tatarskich, król Jagiello zmierzał wprost na Malbork, gniazdo krzyżactwa. Olbrzymia armja szła przez Zochów i Jeżów, kierując się ku rzece Wkrze. Przeprawa przez rzekę odbyła się z chlubą dla inżynierów ówczesnych, bo między wsiami Zgliczynem i Gałuszkiem umieli oni tak mosty ustawić, że bez żadnego wypadku armja je przebyła. W dniu 9 lipca, we środek, przebywszy las dwumilowy pod Będzinem, armja królewska znalazła się na granicy posiadłości krzyżackich. Król ujął wielką chorągiew z orłem białym na tle czerwonym, wzniósł do góry i wraz z całym rycerstwem zanucił bojową pieśń, odwieczną: »Bogarodzico Dziewicco!«

Zabrzmiła pieśń, podobna do odgłosów poruszonych przed burzą wód oceanu, podniosły się w górę wszystkie sztandary, wszystko wojsko spojrzało przed siebie i objęło orlim wzrokiem dawniej polskie a obecnie jęczące ziemie komandorji ostrodzkiej, zabrane zdradą, podstępem i mieczem.

I przechodziły granicę krzyżacką zastępy Jagiellowe, a król odczołony co najprzodniejszymi rycerzami i dostojnikami Polski i Litwy, gdy ucichła pieśń, modlił się głośno:

— Boże, któremu wiadome są serc ludzkich tajemnice, Ty widzisz, że tylko w obronie ziem polskich i litewskich wojnę rozpoczynam! Rozmaitemi zabiegami usiłowałem pokój zachować, lecz haniebne postępowanie wrogów, zagarnięcie ziem do korony polskiej należących, wiarołomstwa i zdrady, zmusiły mnie w obronie praw do wydobywania oręża i użycia siły. W imię Twoje, Boże, w obronie sprawiedliwości i narodu mego chorągiew tę podnoszę. Ty, Boże, bądź moim obrońcą i wspomożycielem, a za krew niewinnie przelaną nie ja, lecz ci, którzy tę wojnę wznieśli, niech odpowiedzialni będą.

Król mówił słowa modlitwy głosem tak wzruszonym, z oczyma ku niebu wzniesionymi z taką ufnością w sprawiedliwość Bożą, że obecni rycerze, duchowieństwo i dworzanie nie mogli się oprzeć wzruszeniu i ze łzami w oczach słowa natchnionej modlitwy królewskiej powtarzali.

Tak przebył król Jagiello ze swoją armją granicę krzyżacką i wkroczył w kraj nieprzyjacielski.

Wieczorem dnia tego król Jagiello wezwał do namiotu swego starego Gwarę, Michałka i Pawła, wiernego sługę pana z Lipna. Długo o czemś z nimi rozmawiał, dał im jakieś listy, poczem kazał skarbnikowi swemu wypłacić im znaczną sumę pieniędzy, opatrzyć w odzież kupiecką, broń i wśród nocy w stronę Malborka ich wyprowadzić.

Podczas rozmowy król najmiłośniej zalecał coś staremu Gwarze, wymawiając często nazwisko pana z Lipna, hrabiego de Castillo, oraz Seibora ze Seiborzyc.

Gwara i Paweł, mając z sobą Michałka, przebrani w suknie wędrownych kupców, rażno wyruszyli w drogę, nie zważając na deszcz, który zaczął padać, i ciemność nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdzie prawa ludzi do bojaźni Bożej wiedzą, tam jest najszczęśliwsza Rzeczpospolita, gdy nie tak srogością praw ludzkich jako bojaźnią najwyższej na niebie mocy lud się do posłuszeństwa i innych cnót przywodzi.

Piotr Skarga.

Wiadomości polityczne.

Ojczyzna w potrzebie — oto pierwsze słowa z odezwy do obywateli, w której Naczelny Wódz w imieniu Rady Obrony Państwa **wzywa wszystkich** zdolnych do **noszenia** broni, aby **dobrowolnie** stanęli w **szeregach** walczących lub nieśli pomoc w zakładach **wojskowych**, zastępując tych, którzy być mogą przydatni na froncie. Zgłaszać się trzeba do **najbliższych** formacji **zapasowych**. Studenci, nauczycielstwo, adwokaci, sokoli i inni oddali się do rozporządzenia władzy wojskowej. Generał Haller nareszcie został mianowany przez Radę Obrony Państwa wodzem nowej armii **ochotniczej**, armii młodych miłośników ojczyzny, niezmęczonych ani życiem ani trudami wojennymi. Szcześć jej Boże!

A oto druga odezwa, także w imieniu Rady Obrony Państwa — **rozkaz do żołnierzy**: »Macie zwyciężyć, rozbić macie wroga, zgnieść jego zakusy na wolność ojczyzny« — wszystkie siły w kraju staną wam z pomocą, a byt spokojny zapewnia się tym, którzy wrócą. Już ziemianie z grójeckiego (pod Warszawą) **oddają 10 procent** ziemi dla żołnierzy **ochotniczej armii**.

Rada Obrony Państwa, jak widzimy, **działa**, a działać musi szybko, gdyż rozszalały zwierzę bolszewicki rzucił się do **nowego skoku**; walka zawrzała od **góry do dołu**. Na północy armia polska musiała się **cofnąć**, mając przeciw sobie przeszło 10 dywizyj, czołgi i samochody pancerne, ale jeszcze tak ustępuje z drogi, że wróg **nie depcze** jej po piętach. W takich razach lepiej mieć o jednego przeciwnika mniej. To też następca Patka — minister Sapieha wysłał depezę do Kowna, że Polska **uznaje** niepodległość Litwy i przedstawiciela swego u rządu litewskiego wkrótce **zamianuje**. Tymczasem patrzmy, co się dzieje na froncie: Berezyna w **ogniu**, ale tu opór naszych wielki i **niezmożony**, zaś trzęsawiska poleskie aż drżą od huku dział i szturmów, a żołnierz **po-wstrzymuje** staki moskiewskie; dalej na Wołyniu **dokazują** kozacy, zajmując miasto Równie, na Podolu nieprzyjaciół znajduje **mur**, który jest mu niezwykle **trudno** przebić. Ale już to samo, że **posuwa** się w kilku miejscach, wszystkich powinno skupić w obronie, tymczasem rozwiehryło się socjalistów prą

do walki niby z bolszewją,

ale i z naszym rządem i wzywają do rokowań tak jakby Trockij zaczął zaprzestać walki, gdyby ujrzał na przedpolu tow. Ignaca z Krakowa z gwoździkiem w dziurce od fraka.

A jakże! toż niedarmo **zacierają** łapy Niemiaszki z uciechy i trąbią **falszywie**, że Lwów wzięty, kiedy walki wciąż trwają na gruncie wołyńskim. Ale pilno Prusakom **połączyć** się z bolszewją, tak jak i Trockiemu do Żydów berlińskich i spartakowców. Nawet katolicy niemieccy w piśmie »Germania« nie mogą ukryć radości z powodzeń burzycieli wiary chrześcijańskiej. Nienawiść jest **jedenastem** albo raczej wstępem **przykazaniem** naszych najbliższych sąsiadów z Zachodu.

Za piękne odplata nadobnem:

ministrowie z Berlina omal że **nie legli** na bruku w Spa, bo Belgowie zatrzasnęli drzwi ze złością na widok krwawych gości, przebranych w szaty kramarzy, chcących utargować za

jednym zamachem Śląsk, należne miljarde, łupy zdobyte na Polsce, otworzyć sobie wolne przejście z Pomorza do Prus Wschodnich, a armję utrzymać taką, aby w połączeniu z bolszewikami **zawisła** jak czarna chmura na widnokręgu zachodnio-europejskim. Ale już Francja ma się na baczności, **mobilizując** kilka roczników. Zaś Pocz z angielskim marszałkiem tajemniczo prowadzi **rozmowy** w sprawach **wojskowych**. I dyplomaci angielscy z włoskimi chwytają

za ręce francuskich ministrów, a na ustach mają słowo — hasło — **jedność**, to znaczy, że naprzód każdą sprawę **omówi** się między sojusznikami i **zdecyduje**, a potem **objawi** się ją niby **wolę** — Niemcom. I Polska głos **zabierze** na zjeździe w Spa już nie tylko o wynagrodzenie za straty, lecz w sprawie **pokoju**, o czem świadczy najlepiej nagły wyjazd p. Grabskiego do Belgii. Sami Niemcy przyznają, że obrady w Spa są **najważniejszym** momentem od pokoju w Wersalu. A my dodajmy **ostatnim dla paskarzy**

w Polsce, bo sejm wydał

niezwykle **surowe** prawo na lichwiarzy, zagrożiwszy im **dożywotniem** więzieniem lub grzywną **2 milionów** marek za zepsucie umyślne, gromadzenie nadmierne produktów, »łańcuszek« towarowy i t. p., jeśli zaś paskarz wyrządził lub zamierzał wyrządzić ciężką krzywdę w zaopatrzeniu **armii** lub wywołał **rozruchy** nieczną spekulacją — to **śmierć!** Słowem, sejm, taki jakiś podzielony na punktach politycznych, gdy chodzi o nieuczciwych groszorbów ciągi im obiecuje i kulki, że aż ciarki przechodzą na samo czytanie prawa **o lichwie wojennej**.

I w **ulgach** dla przyszłych naszych współobywateli z ziem **plebiscytowych** jest **jednomyślny** — **8 lat** **wolni** będą Ślązacy i inni, jeśli do Polski powrócą, od służby wojskowej (ale to lud bitny, sam chętnie zajrzy do koszar na bigos żołnierski.) Macie znów! Niemcy człapią za nami z podarkiem specjalnie dla Ślązaków: **parcelacja** ziemi wielkopolskiej. Ale komisja zagraniczna **nie uznaje** tego prawa, dopóki Śląsk jest pod jej zarządem, a poseł Korfanty trafnie **wyjaśnił**, że z tej reformy rolnej korzyść odniosą prawie sami **Niemcy**, my zaś dodajmy, tacy Ślązacy, co duszę **zaprzędadzą** aż do dziesiątego pokolenia pruskiemu kusicielowi. Czekaj coś lepszego Śląsk od »parcelacji« po niemiecku: postanowiono w kołach sejmowych **autonomję** gospodarczą wraz z **własną** walutą, żeby mieszkańcy strat **nie ponosili**. O, moi Czytelnicy z Wielkopolski tylko nie wdychajcie, bo co się stało, to się nie odstanie, praca to majątek. Mniejsza o pieniądze, Polska **musi być** i kwita!

Z ostatniej chwili.

— Wróg przerwał połączenie Litwy z Polską. Armia nasza opuszcza linię Berezyny. Toczą się walki pod Mińskiem.

— Warunki pomocy francuskiej przedstawił już generał Henrya w Warszawie.

— Za kwartał muszą się Niemcy rozbroić, aby nie móc nadal broić.

— Sejm zabrał się wreszcie do rozpatrzenia konstytucji Polski.

— Najnowsza wróżba polityczna: w przyszłym roku będą odbudowane trony w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech i — w Polsce. Właśnie jakby dla przyszłego »króla« znaleziono jego godła we Włodzimierzu Wołyńskim.

Dodatek.

LIST PASTERSKI

BISKUPÓW POLSKICH DO NARODU.

Zwracamy się do Was, Najmilsi, w chwili dla naszego narodu bardzo poważnej i bardzo ciężkiej.

Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić naszej granicy, zetrzeć naszą bohaterską armję i odebrać Polsce na nowo precenny skarb jej wolności.

Wróg to jest ten groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądę niszczenia z nienawiścią, wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła.

Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsi, wioski i miasta, lecz nade wszystko ściga on w swej ślepej, zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczął prawdziwej oświaty, każdy ustroj zdrowy, religję i wszelką i Kościół.

Mordowanie kapłanów, beczczenie świątyni świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm.

Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy.

Lecz szczególniejszą nienawiścią zapalał on do Polski. Bo gdy niektóre mocarstwa zeszyły ze swej pierwotnej drogi, by dla kupieckiego interesu zawierać z tym wrogiem umowy, własnych niepomnie oświadczeń i własnego niebezpieczeństwa, to Polska jedna oparła się pokusnym wołaniem tego wroga i jakby murem stanęła, by mu wstęp do siebie i zachodu Europy zagrozić.

Dlatego to wróg ów poprzysiął jej zniszczenie i zemstę.

W takiej to ciężkiej chwili uważamy za swój obowiązek, ażeby ozwać się do Was, słowem naszym Was zagrozić i na duchu podnieść.

Nie dajmyż, Najmilsi, dostępu do serc naszych żadnej małoduszności.

Pomnijmy, iż Bóg, który nam eudem dał ojczyznę, jest i dziś obroną naszą i tarczą naszą.

Dopuszcza On na ojczyznę tę ciężką, wielką próbę, by doświadczyć nas, a przez nawiedzenie ulepszyć.

Bo w niojednym sprzeniewierzyliśmy się łaskom Jego, wielkim nawiedzeniom i zmiłowaniom Jego.

I bodaj czyśmy w pełni zdolali ocenić i godnie Bogu podziękować za to szczególne dobrodziejstwo Boże, jakim jest wolność ojczyzny i niezależność Polski.

Bodaj czyśmy raczej samolubnie wolności naszej nie wyzyskiwali.

Bodaj czyśmy nazbyt wiele o tem nie myśleli, by jak najwięcej od powstającej ojczyzny wziąć, ale nazbyt mało o tem, co by ojczyźnie ze siebie dać.

Bodaj czyśmy nie zapomnieli o tem, że daru Bożego i łaski Bożej godnymi się stać potrzeba, i czyśmy podczas tego krótkiego czasu niezależnego bytu już nieraz smutnego nie dali światu zgorszenia, przez nasze spory partyjne i nasze waśnie.

Zamiast Polskę budować, myśmy to klasowcami zawiściami raczej ją rozdierali i ducha jej kurozyli.

Więc doświadczył nas Pan; doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszym samolubnem sobkostwem, trzeźwiąc nas przez grozę położenia.

A doświadczył nas nado, byśmy, nazbyt ugrzęzawszy w ziemi, znów się podnieśli i sercem i wiarą ku Niemu.

Doświadczył nas, byśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali, lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do Was i edzywamy się do sumień Waszych:

Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej jej dać przynależy. Nie słowem samem, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie.

Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez Wasze poświęcenie się dla Polski.

Poświęcajcie dla niej wszelkie partyjne zawiści, wszelką żądzę panowania jednych nad drugimi, wszelkie jatrzenia, wszelkie jadowite kwasy, wżerajcie się w jej duszę i w jej organizm.

We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się.

Bądźcie w służbie ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę.

Pomnijcie, że czego poniechacie dać z Waszych powinności ojczyźnie, to odbieracie Wam samym i przyszłym pokoleniom. W czym ją pokrzywdzicie przez Wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i Was samych.

Nie skapcie więc, nie licząc się z każdym wysiłkiem, nie szemrząc na krzyże i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu.

Dawajcie jej Wasze mienie, gdy Was dziś ojczyzna wzywa do pożyczki odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z Waszego życia, gdy zagrożona o nią wda. Nie mówimy już nawet o tem, byście wszyscy ochotnie stawali do poboru, byście przez odpychali od siebie płatnych kusicieli, którzyby radzi się naszych umniejszyć, Was w świętym Waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy Was i wiemy, że się w powinności wielkiej, jak jeden mąż stawiacie.

Ale wzywamy Was, byście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski.

A z ofiarą całopalną połączcie się wszyscy dzisiaj w modlitwie wspólnej, gorącej do Pana zastępów.

Potrzeba nam dziś szturm modłów przypuścić do Serca Bożego za naszą ojczyznę. Jak są stany wyjątkowe w porządku przyrodzonym, tak są też stany wyjątkowe w porządku nadprzyrodzonym, w których przez wielki akt i czyn modlitwy zażęguje się niebezpieczeństwo, i mocą Bożą ratuje się naród nad przepaścią.

Kiedy w ostatniej walce Francji i Anglii z wrogami przyszła chwila krytyczna, w której trudno było odnaleźć połączenie się między wojskami francuskimi i angielskimi, generał, który przyszedł do kwatery marszałka Francji, Focha, by mu na wielkie niebezpieczeństwo wskazać, zastał go w jego kwaterze dziwnie spokojnego. Zdumiał się na to i pytał wielkiego wodza: „Cóż my uczynimy teraz?” — „Jestem o to spokojny — odrzecz Foch — silnym się dziś czuję,

Bo oto w tej chwili cała Francja przyjmuje Komunje za mnie i za armję moją.

Oby tak samo czuł się spokojny żołnierz i każdy wódz polski, czerpiąc ufności i mocy z nadprzyrodzonych wysiłków społeczeństwa.

Obyśmy się tak umieli modlić, jak umiała się modlić Francja.

Oby nasi kapłani tak byli gorliwymi w zachęcaniu do modlitwy, jak byli kapłani francuscy. Ileż to razy wzywali oni do całonocnych adoracyj za Francję i sami w nich przewodniczyli.

Oby nasi wierni okazali dziś tyle zapału i gorliwości w modlitwie, ile ich okazała Francja.

Módlmy się więc, trwajmy na modlitwie i wy-módlmy Ojczyźnie naszej triumf i zwycięstwo.

W tym celu wydajemy zarządzenie, aby:

1. codzień po mszy św. — a gdzie więcej jest mszy św. po głównej mszy św. — kapłan wraz z ludem odmawiać litanję do Najśw. Serca Pana Jezusa, w niedziele i święta po sumie,
2. aby w każdy piątek odprawiała się główna msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem, a po mszy św. odmówiono akt poświęcenia się Sercu P. Jezusa,

3. aby w niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej t. j. dnia 18. lipca odbyło się od sumy począwszy aż do końca nieszpór wystawienie Najśw. Sakramentu, a wierni zachęcani zostali do adoracji Pana Jezusa celem uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska,

4. aby kapłani zachęcali wiernych do przystępowania do częstej komunji św. w tym samym celu.

W końcu uznaniu duchowieństwa pozostawiamy urządzenie nabożeństw wieczornych.

W imieniu biskupów polskich:

Edmund Kardynał Dalbor,
prymas.

Aleksander Kardynał Kakowski,
arcybiskup warszawski.

† *Józef Bilczewski,* † *Józef Teodorowicz,*
arcybiskup lwowski o. ł. arcybiskup lwowski o. orm.

Adam Stefan Sapieha, † *Henryk Przeździecki,*
książe-biskup krakowski. biskup podlaski.

CIERNIE I KWIATY.

Skończyłem właśnie przeglądać numer pisma tygodniowego, które socjaliści wydają u nas dla polskiego ludu. Dawniej w czasach niewoli, to socjaliści niemieccy utrzymywali za swój grosz partyjny w Poznaniu taką grupkę niby polskich socjalistów, były też i próby jakiejś polskiej gazety p. p. s. (to znaczy Polskiej partji socjalistycznej). Wszystko to jednak nie chciało się na naszej zdrowej glebie przyjąć, dopiero teraz niewiadomo w czyją pętlę dufny zaczyna p. p. s. w Wielkopolsce głowę podnosić. Wydaje się pismo, rozrzuca broszurki dla starszych i mianowicie miedziarzy, urządza się czerwone wiece, wiąże organizacje dla starych i młodych. A my jak barany na łące patrzymy na to wszystko, aż nam Wielkopolska zczerwienieje jak mak ognisty. Szanujący się socjaliści wyzywał dawniej na burżujów, kapitalistów i obszarników, teraz już mu i tego nie starczy, to też dołącza obelgi i lżenia na Polskie Zjednoczenie Zawodowe, zarzuca mu nieudolność, a nawet wyraźnie »zdradę« interesów robotniczych. Celem zwalczania polskiego i narodowego ruchu zarobkowego zakładają socjaliści osobne związki, których jednak wstydliwie i pocziwie, — aby ludzi nie zrazić, — nie nazywają socjalistycznymi. Organizacja socjalistyczna pracobiorców nosi bardzo szumną i narodową nazwę: »Polski Klasowy Związek Zawodowy Rzeczypospolitej Polskiej«. (P. K. Z. Z.). Jeżeli na dwa razy powtórzoną polską Wielkopolską nie da się zagnać do żydowsko-międzynarodowej roboty, to już chyba nie wart szczęścia i raju czerwonych towarzyszków.

Chwała się bardzo szeroką gębą, że jak grzyby po deszczu ich organizacje rosną: wyliczają Kościan, Nowe, Inowrocław, Mosinę i inne.

Prawda, że Rosjanie (czyli Moskale) wiele nam wyrządzili krzywdy w historii, dużo namęczyli i nakatowali, żal jednak chwytą za serce, gdy się czyta i słyszy o strasznej niewoli bolszewickiej, w której ten biedny naród, bądź co bądź chrześcijański języ.

Wielkie, śliczne miasta jak Piotrogród, Moskwa i inne są zniszczone, piękne gmachy i pałace w gnoju, brudzie, albo gruzach. Ludność wymarła z głodu i ochorób. Żywiła się psami, szczurami, zdechłymi na zaraźliwa nosacizną koźmi;

ludzi chorych — także dzieci na tę chorobę usypiano na zawsze opium albo morfina, a gdy tych środków zabrakło to strzelano w nich, aby choroby nie roznosili. Szczegóły te słyszałem na własne uszy od pewnej angielskiej pani wracającej z tego piekła do swej ojczyzny.

Rząd bolszewicki wydaje żywność, rozdziela pracę, rozdziela kobiety, w szkołach i zakładach zamkniętych, chowa razem dorastających chłopców z dziewczętami, a skutki tego były opłakane.

Dziewcząt, córki pociętych rodzin tylko wtedy dostają w fabrykach robotę i życie, jeżeli oddadzą się na publiczną rozpustę.

Biedny lud: cierpią wszyscy i ci co dawniej byli możni i bogaci i robotnicy, których batami Chińczyków najętych i Niemców gna się do roboty, dając za byle opór kulę w łeb. Jest to niewola żydowska, bo na czele całego bolszewizmu na urzędach cywilnych i wojskowych są żydzi-komuniści z tytułem komisarzy. I to nam tłumaczy, dlaczego bolszewicy własny kraj w tak potępieńczy sposób grabią i niszczą: według księgi religijnej żydowskiej »talmidu«, mają wszyscy inni ludzie, nie żydzi duszę zwierzęcą, to jest, że są bydlęciem narodu wybranego. Dlatego to tak bez litości obchodzą się bolszewicy z krajem i narodem. A bolszewizm to nie co innego tylko owoc, który dojrzał na drzewie socjalistycznym.

Rzecz jasna, z początku cichutko, słodko, mówi się tylko o obronie praw ludu, sieje się wzajemną niechęć jednych klas do drugich, zniechęca się do wojska, do władz, szepce się plotki i oszczerstwa na kapłanów katolickich; a gdy robota dojrzeje, gdy nienawiść i wzajemna zawiść jak chwast bujnie się rozrośnie, wtedy coraz głośniejszemu ludzemu się wmawia, że jedynym lekarstwem na wszystko: na brak mieszkań, ubrań, na drożyznę, na wszystkie jednym słowem choroby jest rewolucja. — Jakże często człowiek nieświadomy gada o tej rewolucji, maluje ją na ścianie; a za tą ścianą rzechoce się bolszewik i modli za wstawieniem się Judasza-Zdraycy, na którego cześć pod Tambowem pomnik postawił do swego rogatego patrona, — aby co rychlej ta rewolucja przyszła, bo wtedy rozwinię swój batog, założy ludowi kajdany, wobec których niewola pruska i moskiewska zabawą mu się wyda.

Rafał Żegota.

Moskalchce oderwać od Polski
wschodnie połacie naszych kresów**Prusak**gwałtem pragnie wyrwać drogie nam
krainy Warmji, Mazurów i Górnego Śląska**Czech**wyciąga rękę
po rdzennie polską ziemię Cieszyńską**CZY CHCESZ IM DAĆ DOBITNĄ ODPOWIEDŹ?**

Pokaż im przewagę polskiego patriotyzmu.

Pokaż im powagę polskiego ducha.

Pokaż im przewagę polskiej solidarności.

PRZYCZYŃ SIĘ ILE MOŻESZ W WALCE O KRESY!**Podpisz Pożyczkę Odrodzenia Polski.****Ostatnie echo z Warmji.**

Tak, ostatnie — przed plebiscytem. Otrzymaliśmy je na kilka dni przed terminem głosowania od jednego z dzielnych bojowników o wyzwolenie ciemnionej i duszonej ludności warmińskiej w szponach prusactwa. Ale samo głosowanie choć niekorzystnie wypadnie dla Polski, nie rozstrzyga jeszcze o przyszłości Warmji. Walka o duszę dopiero się tam zaczęła, a gdy ta dusza zniechęca, gdy zamiast pochylonych głów harde czoła ku Niemcom się wzniosą, wtedy i z pomocą całego narodu — Warmja zrzuci niewolę i będzie naszą. A teraz oddajemy słowo Autorowi. Red.

Na Warmji, gdzie dnia 11 bież. miesiąca odbyć się miał plebiscyt czyli głosowanie, rozgrywa się obecnie walka dwóch potęg: duszy polskiej i niemieckiej. Walka to nierównomierna, prowadzona ze strony Niemców z bezgraniczną brutalnością i zaciętością, którzy wszelkimi środkami dążą, by otumanic, okłamać, steroryzować spokojny i cichy lud warmiński. Nie wahają się Niemcy w dążeniu do tego celu używać noża i rewolwerów, ludność straszne cierpi prześladowanie, gwałty popełniane przez bandy niemieckie wołają o pomstę do nieba. Zaprawdę, ogniowa to próba, przez którą przejść musi dusza polska ludu warmińskiego, i nie dziw, że w krwawej tej próbie niejedna otumaniona i zalekniona zaprze się swej polskości. Za długi trwała rozłąka z Macierzą, by nie poczynić przemian i spustoszeń w duszy warmińskiej. Jakże boleśnie dotknęło mnie, gdy musiał usłyszeć na wiecu z ust Warmjaka młodego, mówiącego po polsku, słowa pełne obelgi i zarzutów na Polskę. Wierzyć się własnym uszom nie chce, że dziecko polskie wyrzeka się własnej Matki-Ojczyzny. Niestety głęboko już wkorzenił się jad pruski w duszę warmijską, by w krótkim czasie obudzić w niej świadomość narodową. A jednak Warmja straconą dla Polski być nie może, tam drzemie serce polskie, potrzeba tylko bodźca i podniety, a odżyje duch polski i zajaśnieje blaskiem uczuć przywiązania i miłości do zjednoczonej Macierzy.

Zywiłową taką manifestacją ducha polskiego na Warmji był zjazd Kół śpiewackich, który się odbył w święto św. Piotra i Pawła w Gietrzwałdzie. Tam u stóp i pod obroną cudownej Matki Boskiej, gdzie za czasów pokoju z całej Polski gromadził się pątnicy, tam głośno i odważnie, bez lęku przed dzicią pruska, cała Warmja dawała wyraz swym uczuciom polskim. Wzruszenie rzewne ogarnęło mnie na widok tego ludu śpiewającego ojczystą mową, nieszpory w świątyni gietrzwałdzkiej. A gdy słyszałem piękne polskie pieśni nasze, wyśpiewane z duszy i serca tego ludu, miałem wrażenie, że był to hymn, w którym ślubują Warmjacy wierność i miłość Ojczyźnie swojej, że był to głos prośby i błagania do miłosiernego Boga, by jak najrychlej spełnić raczył ich tęskne pragnienia i wybawił z kajdan niewoli i udręki.

Oby echo pięknej pieśni, którą po raz pierwszy usłyszałem na Warmji, i do nas dotarło, oby pieśń ta dodała i nam odwagi wytrwałości w pracy nad odbudową Ojczyzny naszej, bo i nam potrzeba w dzisiejszych, trudnych czasach silnej i orzeźwiającej »Pobudki«, tu nieznanej wcale:

Dopóki w sercu naszym
Choć kropla polskiej krwi,
Dopóki w ręku naszym
Żelazny orzeź tkwi,
Stać będzie Polska cała,
Stać będzie Piastów gród
Zwycięży orzeź biały
Zwycięży polski lud.

Dopóki Piastów gród,
Nad Wartą będą stać,
Dopóki Wisła wody
Nad Bałtyk będzie ślać,
Stać będzie Polska cała,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży orzeź biały,
Zwycięży polski lud.

Dopóki z wież Wawelu
Brzmi Zygmunowski dzwon,
Dopóki z gór Karpackich
Zabrzmi wolności ton,
Stać będzie Polska cała
i t. d.

Dopóki święta wiara
Ożywia naszą krew,
Żyć będzie Polska cała,
Bo każdy Polak lew,
Stać będzie Polska cała
i t. d.

X. St. Janicki.

Ze świata katolickiego.**Zniszczenie kościoła.**

Według wieści nadeszłych do kraju, katolicki kościół św. Katarzyny w Petersburgu został zniszczony przez motłoch uliczny. Tłumy, podjudzone przez bolszewików, wtargnęły do świątyni Pańskiej, sponiewierały wielki ołtarz i rozbiły trutany, znajdujące się w podziemiach, gdzie między innymi spoczywają zwłoki ostatniego naszego króla — Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ma to być »odweta« za rzekome spalenie soboru św. Zofii w Kijowie. Polski sztab generalny bezwzględnie zaprzeczył rozpущszonemu przez Trockiego wieściom, jakoby spaleni soboru dokonali nasi żołnierze. Ale, oczywiście, zaprzeczenie to przemilczała prasa bolszewicka, a głupi tłum rosyjski uwierzył żydowskiemu mistrzom kłamstwa i siania nienawiści.

Pod ciolami bolszewików.

Ogromnego spustoszenia dokonał wśród kleru katolickiego na Ukrainie tyfus i terror bolszewicki. Według zebranych wiadomości, w ciągu roku 1918—1920 zamordowani zostali księża: Szymon Babarski, Teofil Szeptycki, Bolesław Lisiecki i Cyryl Bujalski; umarli zaś: Piotr Andruszkiewicz, Kazimierz Chrościewicz, Julian Dittmann, Marian Oktawian Górski, Wiktor Husarski, Wincenty Iwanicki, Eustachy Kotwicki, Jan Lubowidzki, Piotr Miklaszewski, Romuald Sudnik, Stanisław Sauman, Ignacy Tuszyński, Stanisław Wojczal, Leon Załęski, Kazimierz Brydziń,

Antoni Bujalski, Stanisław Czarkowski, Józef Izbiński, Bolesław Jagielski, Mikołaj Koszewski, Konstanty Korzeniowski, Adolf Kowalski, Mikołaj Libner, Ferdynand Liszewski, Leonard Łoziński, Julian Majewski, Jan Mocznalski, Antoni Oledzki, Apollinary Piasecki, Antoni Piątkowski, Józef Płkszewicz, Józef Szawiński, Tomasz Talla, Władysław Woleki, Fortunat Raczkowski, Antoni Dargiewicz, A. Pepiel, Karol Nowicki, Jan Satuski, Władysław Szadurski, Karol Łuszczek i karmelita O. Rybka.

Lud katolicki wszędzie dał dowody wysokich cnót, odnosił się wrogo do bolszewików, natomiast w bardzo wielu wypadkach z orężem w ręku bronił swoich proboszczów i tem tylko ich życie nierzadko ocalał.

W Szwajcarii nuncjatura.

Rada Związkowa Szwajcarii dowiedziawszy się o życzeniu Ojca św., by w tymże kraju przebywał osobny poseł pański, oświadczyła, że zgadza się na ustanowienie nuncjatury. Dawniejszą nuncjaturę zniesiono podczas walki kulturalnej w r. 1874.

W przededniu prześladowań.

Katolicka prasa kościelna poświęca dużo artykułów przegłoszaniu przez czeskich socjalistów wniosku o rozdzielenie Kościoła od państwa w Czecho-Słowacji. Brzmi on jak następuje:

„Rzeczpospolita czesko-słowacka nie uznaje żadnych religijnych stowarzyszeń i żadnych nie wspomaga. Na cele religijne nie wolno wydać ani halera. Wszelki kościelny majątek staje się własnością państwową. Wyznawcy tego samego Kościoła mogą się złączyć w religijne stowarzyszenia. Dla tych stowarzyszeń wyda rząd odpowiednie ustawy. Stowarzyszeniom wolno dzierżawić od państwa budynki kościelne (kościół), o ile są niezbędnie potrzebne dla odprawiania tego lub innego nabożeństwa. Księża otrzymują emeryturę, o ile są obywatelami Rzeczypospolitej i o ile są dobrymi republikanami. Ślub cywilny jest obowiązkowy. Metryki wprowadza się gminne (nie kościelne). Omentarze nie mogą mieć religijnych oznak (wiec trzyków). Oprócz niedzieli znosi się wszystkie kościelne święta. Nauka religii nie będzie w szkołach ani obowiązkowym, ani nadobowiązkowym przedmiotem. Szkoły kościelne znosi się. Wydział teologiczny ma być wyłączony z uniwersytetów, państwo nie może go utrzymywać.

Takim jest wniosek czeskich socjalnych-demokratów, a więc partii stojącej dziś u steru rządów w Czecho-Słowacji. Jak przewiduje katolicka prasa, znajdzie on — przynajmniej częściowo — większość w parlamencie, w którym tak samo narodził się pod znaku Kramarza, jak i część agrariuszów należało do zdeklarowanych „pokrokarów”, czyli postępców. Być może jednak, że z obawy przed wewnętrznymi tarciami, pewne postępowe grupy parlamentarne powstrzymają się od poparcia powyższego przedłożenia.

Największe wzburzenie wywołuje zamach na Kościół w katolickich Morawach i na Słowaczczyźnie. Tam prześladowania dochodzą do najwyższego stopnia. Usuwa się biskupów, zagarnia domy zakonne (jak dominikanów, urszulanek), rekwiruje gimnazja i konwikty utrzymywane przez zakonników. Nawet wśród luteranckich Słowaków, których jest procent niemały, należy się spodziewać silnego oporu, tłumaczącego się poniekąd ekonomicznymi względami. Oto gospodarka czeska zrujnowała słowackiego chłopca — i to celowo, aby osłabić jego i tak niewielką zdolność do walki o niezależną słowacką kulturę. Polatki i rekwizycje, za madziarskich czasów dokonywane niemiennie oględnie, dają się przedewszystkiem we znaki masom chłopstwa. Otóż dla rolniczego słowackiego narodu, nawet w luteranckim obozie, projekt zrzućcenia utrzymywania Kościoła i chłopskie barki jest nowym ciężarem finansowym.

Z oceny położenia, skreślonej przez katolicką prasę, można wywnioskować, że sprawa rozdzielenia Kościoła od państwa w Czecho-Słowacji jest w istocie niedaleką.

Beatyfikacja ofiar rewolucji francuskiej.

Dnia 13 b. m. odbyła się w Rzymie beatyfikacja czterech Sióstr Miłosierdzia, umęczonych w czasie rewolucji francuskiej 1794 r. Oto ich imiona: M. Magdalena Fontaine (czyt. Fonten), M. Franciszka Lancel, Teresa Fauton i Janina Gerard (czyt. Zerar). Za

to, że nie chciały złożyć przysięgi na „Wolność i równość”, przysięgi, która była równoznaczącą z wyparciem się wiary, musiały naprzód długie więzienie znosić w Arras, a potem skazano na śmierć przez Józefa Lebon, przyjaciela Robespiera, ścięto zostały na gilotynie w Kambre.

Uroczystości beatyfikacji tych męczennic będą w Polsce obchodzone wszędzie, gdzie są Siostry Miłosierdzia, a zatem w 70 miejscowościach Małopolski, w 75 miejscowościach b. Królestwa i 46 b. zaboru pruskiego.

Odsłonięcie pomnika X. Jana Bosko.

Dnia 23 maja 1920 odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika X. Jana Bosko na placu N. P. Marii Wspomożenia Wiernych w Turynie.

Myśl wystawienia pomnika X. Bosko rzucono we wrześniu na pierwszym kongresie międzynarodowym byłych wychowanków salezjańskich. Ten wniosek podjęto i omawiano na zebraniach i zgodnie uchwalono, by pomnik stanął kosztem byłych wychowanków. Wskutek tego już 31-go stycznia 1913 r. naczelny zarząd związku byłych wychowanków salezjański wystosował odezwę do wszystkich członków celem zebrania potrzebnych funduszy pieniężnych, w kwocie kilkuset tysięcy franków. W marcu tego samego roku odbyła się wystawa konkursowa 62-u projektów pomnikowych 59 artystów, którzy wzięli udział w rozpisany konkursie. Zwycięstwo odniósł prof. Kajetan Celini. Pomnik X. Bosko, który odsłonięto 23-go maja 1920, jest jego dziełem.

Z diecezji.

— W zeszyte lipcowym „Miesięcznika Kościelnego” znajdujemy rozporządzenie J. E. Ks. Kardynała-arcybiskupa Dalbora, pod nr. 46:

Składka na inwalidów wojennych.

Składkę na potrzeby z wojny wynikające, przypadającą na IX niedzielę po Świątkach (dn. 25 b. m. przyp. red.), pragnę przeznaczyć na naszych inwalidów wojennych. Choć państwo polskie zajmuje się inwalidami, to przecież słuszną jest rzeczą, aby całe społeczeństwo pamiętało o tych, którzy w obronie kraju i jego granicstawiali życie i stracili zdrowie.

Wielebni XX. Proboszczowie zechcą zachęcić gorąco swych parafian, a zebraną składkę odesłać do XX. Dziekanów, którzy znów przesyła zbiorową składkę z dekanatu do Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu. † Edmund, Kardynał-arcybiskup.

Praktyczne rady.

Marmolada z buraków cukrowych.

Przy braku cukru, a jako przyprawa do chleba śniadaniowego, podwieczorkowego i t. p. przydać się może bardzo marmolada z buraków, które będąc same przez się bardzo słodkie, dosładzania nie potrzebują. Marmolada daje się jeść ze smakiem, trzeba ją tylko zaprawić goździkami i t. p. Jeszcze lepsza się robi, gdy ją dosmażać z małym choćby dodatkiem powideł sliwkowych lub innych, przez co polepsza się mądry z natury smak buraka.

Robota jest bardzo prosta. Buraki rozparza się w gorącej wodzie na ogniu dla rozmięczenia; następnie kraje się na miazgę na zwykłej maszynce do kotletów raz i drugi, żeby włókno poszarpać, i dosmaża się następnie jak zwykłe powidła. Trzeba tylko dobrze mieszać, żeby do ścianek naczynia nie przywierzały. Konserwują się niezawsze dobrze, — lepiej więc miarkować robienie zapasu według potrzeby. Buraki same przez się dobrze się konserwują, nie robi więc to zbytek kłopotu.

Marmolada wypróbowana była w ochronie Domu Dzieci wygnanych w Pustawni na Ukrainie.

Ssz.

Przy braku mleka do kawy

bardzo polecić można sposób wypróbowany ostatnio w takich wypadkach w Kijowie. — Zamiast mleka krowiego używano tak zwane mleko makowe. Przygotowanie jego — rozcierając

mak z wodą ostrożnie w makutrze — znanem jest każdej go podał. Otrzymany płyn, choć fasy osłaja, gęsty jest, tłusty i posilny. Smak jego z kawą jest zupełnie dobry — ale nie można go przyszczać, bo się ścina, a kawa nie może być bardzo gorąca.

Co do własności trujących niema obawy. Zatruwające własności ma tylko mak zielony.

Ukrainiec.

Co słyhać na wsi i w mieście?

Wielkopolska.

Poznań. W 13-tu bankach poznańskich podpisano na pożyczkę państwową do 1 b. m. 140 milj., 777 tys., 400 marek długoterminowej i 102 milj., 300 tys., 800 marek krótkoterminowej pożyczki, razem na sumę 243 milj., 78 tys., 200 marek polskich.

— Robotnicy, którzy już raz proponowali oddanie wyniku pracy codziennej na cele społeczne, obecnie poparci przez obywateli z kół prywatnych i urzędniczych, wprowadzają w życie organizację „Obywateli Pracy”, która ma na widoku podnieść siłę gospodarczą Polski przez wzmocnienie pracy, a środkiem prowadzącym do tego będzie trud osobisty członków ponad ich zwykłe obowiązki (najmniej 2 godziny w miesiącu). Tymczasem zbierane są składki, które dosięgły 70 tys. marek. Odezwe usławiadającą o celach „Obywateli Pracy” podpisało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, szereg jego oddziałów, Związek Katolickich Tow. Rob. Polskich, Związek Kobiet Pracujących, kupcy, fabrykanci, producenci rolni, handlowcy, urzędnicy państwowi, w końcu grono wybitnych obywateli wielkopolskich.

Nowe Kramsko p. babimojski (przy Niemcach). Dnia 4-go marca 1919 został ranny w bitwie pod Kargową (Unruksadt) p. babimojski żołnierz-Polacy: Kabella (nr. 527), Cieślak (nr. 528), Wojtkowiak (nr. 29) i zmarli wskutek ran w Cylichowie (Brandenburgja). Spoczywają we wspólnym grobie. Oprócz nich zmarli nieznany żołnierz (nr. 30) i leży osobno. W. o. r. P. Bliższych szczegółów rodzinie udziela gospodarz Józef Konopnicki.

Śląsk.

Kluczbork. Gdy przyjeżdżało tedy 40 seminarzystów śląskich z Bydgoszczy, obsłubiła ich na stacji zgraja „zielonków” i robotników kolejowych — Prusaków i zaczęła wyzywać po swojemu, wreszcie uwzięli się, aby zerwać patrijęcznej młodzieży orzelki z czapek. Seminarzyści jednak bronili się dzielnie i odparli brutalną napaść. Wówczas za „przekroczenie spokoju” aresztowali ich bohaterzy z granic, a jednego seminarzystę trzymali przez całą noc w areszcie, aż nazajutrz rano uwolnił go oficer francuski.

Opole. Komisja Rządząca rozporządziła, że zgromadzenia publiczne wolno odbywać tylko w miejscach zamkniętych i pokrytych. Wiece pod gołym niebem są zakazane. Żadna uroczystość, zabawa i pochód nie może się odbyć na drogach publicznych bez zezwolenia kontrolera powiatu. Nie wolno wystawiać chorągwi i gaceł narodowych (polskich i niemieckich zapewne), prócz biur i lokalów, zajętych przez konsulatory, wreszcie zakazane jest wykonywanie hymnów i śpiewów narodowych w miejscach publicznych.

Rybnik. W końcu z. m. płacono tu na targu za geś 80 mk., za kurę 60 mk., za kaczkę 45 mk., za królika 45 mk., za prosię 400 mk., za funt masła 32 mk., za jajo 1,50 mk., za funt cebuli 3½ mk., za chr. słony 20 mk.

Oleśno. W połowie czerwca ogłoszono na powiat oleśki następujące ceny za mięso i wędliny: wołowiny funt 10 mk. niem., cielęciny 10 mk., wieprzowiny 6 mk., kiełbasy 8 mk., wiatrobianki 6 mk., salcesonu 6 mk. Rzeźnik lub masarz pobierający wyższe ceny, będzie karany więzieniem do roku lub grzywną do 10 tys. mk.

Małopolska.

Kraków. Dnia 10 b. m. odjeżdża do Francji większa partja robotników przyjętych w Krakowie i kilku pomniejszych miastach zachodniej i środkowej Małopolski. Są to robotnicy nieuzdolnieni, którzy pracować będą w kopalniach, i rolni, którym wolno zabierać ze sobą rodziny.

Świebodzin nad Wisłą (pow. dąbrowski). Nasza wioska, licząca 118 dymów i 700 mieszkańców, składa się przeważnie z komorników i małorolnych. Gospodarzy, którzy kłwawą pracę dorobili się 10 morgów ziemi, jest ledwo kilku. Mamy dziedzica „starożytnego” Józefa Chyla, bankiera, teni wzytuje lud w najgorszy sposób: od szulki była za pasienie każde sobie płacić 2 tysiące koron, a jeszcze dawać masła, sera, jaj, zboża i za morg lichej trawy żąda 6 tysięcy koron; choć grunt trzyma ugorom, syna zwolnił od wojska, bo on „rolnik”, i jeszcze ten pejsaty dziedzic zboża dostaje na zasiew. Ziemię parceluje już 5 lat; w r. 1915, kiedy zaczynał ją rozdrabniać, to brał po 8 tys. kor. za morg, teraz wyciąga łapę po 30 do 40 tys. kor. za morg lichej ziemi. I jeszcze nabywca dać musi „jaenemu panu” kożec ziarna od morgi, nadio nabiału i drobiu! (Według L. Kat.)

Kresy Wschodnie.

Nowogródek. Jest to jeden z najbardziej polskich powiatów Mińszczyzny. Sporo tu szlachty drobnej i ludu katolickiego po wsiach. Żydów coraz mniej się widzi, sadownicy, mleczarze, kowale są przeważnie chrześcijanie. W ostatnich czasach żydki miejscowe zmieniły front i zaczynają nie tylko mówić po polsku, ale i dzieci uczyć polskiego języka. Na wspomnienie Piłsudskiego cmokają ustami niby z zachwytem, ale nikt nie wątpi, że ten zachwyt jest udany.

Mińsk Litewski. Przykry zawód spotkał żydostwo tutaj podczas majowej ofensywy bolszewickiej. Żydom zdawało się, że zgraja Trockiego wciągnie do samego Mińska. Wznicieli więc popłoch wśród ludności, skupili za bieżen marki polskie, oraz niby nie warto sprzeżyć, a od włoścjan inwentarz. Inni, prawdziwi już pomocnicy bolszewików, zabrali się do psucia torów i wysadzania mostów. Ale bandę żydowsko-bolszewicką wypłano i 23 żydów poniosło zasłużoną karę. (Nowe Życie.)

Robotnik-patriota. Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej otrzymał następujący list z Przywozu na Morawach:

Święty Zarządzie Główny!

Pisałem już kilka razy do szlachetnego Zarządu naszych szkół kresowych serdeczne i wesłe życzenia na część Polski. Ale teraz smutek mnie nawiedził. Miałem ja już prawie dorosłego syna. Uczęszczał do szkoły ludowej T. S. L. w Przywozie, potem przez 4 lata do gimnazjum w Orlawie, a wreszcie do seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, skąd wzięło go do wojska austriackiego. Potem już sam zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego. Półtora roku służył Ojczyźnie — padł na froncie bolszewickim 27 maja. Żał mi mojego najstarszego dziecka serdecznie. Wszak od ust odejmowaliśmy sobie, aby go kształcić i udać nam się chłopak. Ale mój, bo dziecko moje krew swoją za Polskę oddało.

Wczoraj dowiedział się Czesi o moim nieszczęściu — przyszli i wyśmiewali się ze mnie, z mojego smutnego losu i z mojej Polski: to macie za agitację za Polską, teraz wam się odechce agitacji. A co ja im miałem odpowiedzieć? »Mam jeszcze trzech synów, a i tych ofiaruję dla Polski!« Popatrzyli na siebie i rzekli już tylko do siebie: »Mówcie tu z takim Polakiem zaciętym».

Posyłam Wam 25 marek na część Polski i wołam: Niech żyje Polska nasz! Niech żyje Pan Naczelnik Piłsudski! Niech żyje Zarząd Główny T. S. L.! Szczęść Boże ludowi polskiemu.

Poradnik prawny.

Mrocza. Najwyżej o połowę — Maks. Zimny. Nie można narazie nic zrobić; władze polskie będą płaciły rentę; niech się Pan zwróci do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. Ochwalę zwracam. Należy się do bez zwrot kosztów przesyłki 1 markę znacznikiem. — P. Stanisław Gornikowicz. Niech się Pan zwróci do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. — P. M. Helpowa. Sprawa jest bardzo zażyłana. Niech Pani jedzie do Zbąszynia, postara się na tamtejszym sądzie o opis kontraktu, zawierającego z Reichem i przyjedzie z temi papierami do adwokata w Poznaniu.

Skrzynka do listów.

Gospodarzowi ze Starkowa. Prosimy o podanie swego nazwiska. Na bezimiennie listy w Poradniku prawnym nie odpowiadamy. — M. Help. w Stef. Odpowiedź będzie podana w Poradniku prawnym. Trzy marki przysłane w liście złożyliśmy na Czerwony Krzyż Wielkopolski. — C. Stan. w Chojnie. Niech Pani przejrzy ogłoszenia w nr. 28 „Przewodnika” lub w dziennikach poznańskich. — J. Hojem. w Czarnotkach. Kościoła św. Walentego w P. niem., jest ołtarz tego świętego u fary.

Składki.

Na Czerwony Krzyż Wielkopolski.

M. Helpowa ze Stefanowa 3 mk. — Winc. Szewczyński, Poznań, 100 mk.

Na pogorzalców w Dębnie.

Zebrane przez dzieci szkolne w Morawinie 200 mk.

KALENDARZ.

18 lipca. Niedziela VIII po Świątkach — Szymona z Lipnicy. — Kamila z Lellis. — 19 lipca. Poniedziałek — Wincentego z Pauló, wyznawcy. — 20 lipca. Wtorek — Czesława, wyznawcy. — Małgorzaty, panny. — 21 lipca. Środa — Praksedy, panny. — Jukundyna, męczennika. — Andrzejka i Benedykta, męczenników. — 22 lipca. Czwartek — Marii Magdaleny. — 23 lipca. Piątek — Apolinarego, biskupa i męczennika. — 24 lipca. Sobota — Kunegundy, panny, księżnej polskiej. — Krysiyny, panny i męczennicy. — Wigilia św. Jakóba.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela — Wielkie Łęki. Poniedziałek — Bukowiec (dekanat leszczyński). Wtorek — Długie Stare. Środa — Dłużyna. Czwartek — Golanice. Piątek — Krzycko Małe. Sobota — Leszno.

Nadzwyczajne walne zebranie

nijęj podpisanej Spółki - odbędzie się w sobotę dnia 17-go lipca 1920 o godzinie 5-tej po południu w lokalu Rolnika w Czempiniu. (923)

Porządek obrad:

1. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
2. Wolne głosy.

Rolnik Tow. zakupu i sprzedaży

Spółka zap. z ograniczoną odpowiedzialnością.

RADA NADZORCZA.

L. Piątkowski, wiceprezes.

Osiedliłem się w Lesznie.

J. Ciążyński, lekarz-dentysta,

ulica Dworcowa 36, I.

Godziny przyjęć 10-12, 3-4.

Bilans za rok 1919.

Aktywa.		Pasywa.
—	Fundusz rezerwowy	41 400 00
—	Rezerwa specjalna	40 109 04
—	Udziały	74 009 46
—	Depozyty	2 492 035 86
2 034 827 37	Banki	—
85 000 00	Akcie Banku Związku	—
195	Koszta procesowe	—
496 705 00	Weksele	—
30 000 00	C. C. F. 93	—
—	Fundusz emerytalny	4 000 00
—	Fundusz wątpliwych pretensji	685 76
32 214 68	Kasa	—
—	Do dysp. W. Zebrania z r. 1918	13 517 00
—	Czysty zysk r. 1919.	12 891 88
2 678 649 00		2 678 649 00

Liczba członków

wynosiła w r. 1918	732
w r. 1919 przystąpiło	2
	734
w tymże roku wystąpiło	6
przechodzi na rok 1920	728

SKŁAD ZARZĄDU:

Ks. Michałski, Lech Kromski, W. Żelnierkiewicz,

Bank Ludowy zap. Sp. z n. por. Zbaszyń.

XX. Pallottyni.

W Nackle nad Notecią założyliśmy nowy dom naszej Kongregacji.

Przyjmujemy chłopców pobożnych i pilnych od lat 10 do 12, którzy mają ochotę zostania misjonarzami dla naszego ludu, a szczególnie dla naszych współbraci przebywających wśród obcych narodów.

Brak księży jest wielki. Oby Duch św. pobudził dużo działaczy polskiej do stanu misyjnego.

Zgłoszenia wszelkie i zapytania prosimy wysłać pod adresem:

XX. Pallottyni, Nakło, ul. Szkolna 347.

20-30 CIESLI

może się zaraz zgłosić na stałe zatrudnienie.

Przyjmę również

uczni murarskich i ciesielskich.

Budowniczy Roman Maniewski

ulica Słowackiego 23.

Pięgi

Żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją

AXELA - KREM

słojik 20 mk.

J. Gadebusch

Poznań, ulica Nowa 7

Oddz. G. (297)

Tabakę

do zażywania

prawdziwa Kownorka (Kaszliński) żółta, wysyłam po 5 funt. na próbę. Cena 14,50 mk. za funt, przy zamówieniu 1 sędka à 25 funt. po 13,50 mk., przy 50 funt. po 13,— mk. Opakow. i porte dołącza się. Wysył. przez zaliczkę.

Ig. Darczewski,

Chełmża, pow. Toruń.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor

Azela-Regenerator.

Butelka 10,00 mk.

J. Gadebusch,

Poznań, ul. Nowa 7 (Oddz. G.)

Szkola kroju

francuskiego i angielskiego, różnego rodzaju, najpojemniejsza — ważne dla samodzielnych pracowników. (832)

J. Szczygieł,

Poznań, ul. Dąbrowskiego 2.

Chcesz mieć łatwy zarobek?

Pisz do nas natychmiast.

Potrzebujemy mieć jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku. Stawarz. mechaników polskich w Ameryce, Fredry 2, Warszawa. (837)

Wielka wyprzedaż!!

z powodu śmierci właściciela. Tanie do nabycia zegarki, budziliki, łańcuszki, naszyjniki, krzyżki, pierścionki, kolczyki, brocze, maszynki do obcinania włosów, aparaty do golenia, kłosa, gramofony, harmoniki, flety, skrzypce, książki do na-bóżenstwa i powieści;

Dom Wysłkowy Tow. św. Rafała

Poznań — ulica Matejki 55.

Od godziny 10-8.

Potrzebny od 1. października

KUCHARZ

do dużego domu na wsi, starszy kawaler lub żonaty. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 911.

DLA TERCJARZY!

Reguła III Zakonu św. O. Franciszka złączona przez Konstytucję Ojca św. Leona XIII z dodaniem stosownych modlitw w sprawie

Katechizm III Zakonu św. O. Franciszka wydanie trzecie uzupełnione przez O. Viatora à Majowka - - -

Oficium serafickie onyli sposób od-mawiania 12-tu paciery na wzór go-dzin kanonicznych - - - - -

Wszystkie 3 książeczki za mk. 16,— (franko — zaliczka 1 markę więcej)

Poleca i wysyła:

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA POZNAŃ

Wanda Paszkowska,

dentystka

osiedliła się po kilkoletniej praktyce w Lipsku, Berlinie i Dyseldorfie w Poznaniu i mieszka przy ul. św. Marcina 9/10, II p. róg Piekar.

Godziny przyjęć 9-12 i 3-6.

HURTOWNIA WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ — WROCŁAWSKA 33/34.

WINA WĘGERSKIE, MOZELSKIE, RENSKIE, FRANCUSKIE, KONIAKI — LIKIERY — WODKI.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH (VINUM CONSECRABILE).

BACZNOŚĆ!

Kto przy zakupie prawdziwego mydła nie chce być poszkodowany, niechaj zwraca na firmę

Towarz. Przemysłu Mydlarskiego w Warszawie.

Jedyni reprez. prawdziwego mydła na b. zabór pruski

K. Iglar i K. Mnichowski, Poznań, ulica Seweryna Mielżyńskiego 11.

Wosk pszczoły

oraz inne woski, ka-lofonia, żywice leśna, tój i t. d.

kupuje (925)

Enzym, Ostrów (Poznań), Fabr. przetworów chem.

Mam do oddania obrocze na koła

21 1/4" X 1/2". St. Nowak, kowal — Kępno. (924)

Uczeń

syn porządnych rodziców, może się zaraz zgłosić.

Franciszek Rajewski,

mistrz rzeźniczy, (922) Poznań, ulica Kwiatowa 3.

Gotów ogrodenia grobów

artystycznego wykonania poleca fabryka wyrobów konstrukcyjno-żelaznych (895)

Fr. Siwczyńskiego

Bydgoszcz, ul. Gdańska 40.

Panienka

12-14 letnia, która by mogła w czasie wakacji pomagać przez 2 godziny dziennie w pracach szkolnych dziewczynce 10-letniej, zechce zgłosić się pomiędzy 2-4. (918)

Ogrodowa 20 III lewo.

Ucznia

przyjmie Witkowski, mistrz go-larski, Poznań, Śródka nr. 4.

BOŚNIA

FABRYKA PAPIEROSÓW



STEFAN BIŁSKI ★ POZNAŃ

E.W.

poleca z najwyborniejszego i najwykwintniejszego tytoniu tureckiego i macedońskiego,
— w niezrównanej jakości papierosy: —

ESBE ^{b/u} 90 fen.

ZJEDNOCZONE . . 85 fen.

WIELKOPOLSKIE 70 fen.

POMORSKIE 60 fen.

AKADEMICKIE . . . 50 fen.

PIANINO

w dobrym stanie do sprzedania.

Grzegorski, organista.
Powidz. (913)

NARZĘDZIA

nowe i używane dla każdego rzemieślnika, poleca (908)

Biuro techniczne
POZNAŃ, Składowa nr. 1.

Dom mieszkalny 4 pok. kuch. chlew pp. z około 2 morg. b. pięknego ogrodu owoc. i warzyw. w mniejsz. mieście, 1/2 godz. kol. od Poznania, na sprzedaż lub do wdzierżaw. od 1-go października 1920 r. Zgłoszenia do (914)

Kozierowskiego
Września, Administr. garniz.

Uczeń piekarski może się za-
St. Zasada — Poznań, ulica Poznańska 27a. (930)

Zaraz

znajdą dobre miejsca: gospodynie, kucharki, kuchmistrzynio, pauny do dzieci, bony trebl., pauny służące i praczki dworsk., pokojowe, niańki i t. d. — Również podwórzowy, ogrodnik kaw. i kilku służących samotn. do dworu. — Sp. zgł. i świad. upr. Biuro proceed. pośredn. miejsce **Antoniny Wesołowskiej** Poznań, ul. 27. Grudnia 1011.

Szanownej Publiczności

Swarzędza i okolicy donoszę, iż osiedliłam się w Swarzędzu przy kościele niemieck. Proszę o łaskawo poparcie. (906)

Anna Weimann
Akuszanka.

Dom z interesem kolonialnym i piekarnią w większej wiosce kościelnej zaraz na sprzedaż. Wiad. u p. **Sobańskiego** w Modrzu st. Strykowo.

Poszukuje się

flukaczy

do tłuczenia kamienia na szaber za wynagrodzeniem 50 mk. od 13 m. Zgłaszać się należy zaraz do (891)

Inżyniera drogowego
w Aleksandrowie kujawskim

Ucznia do składu kolonialnego przyjmie zaraz lub później

J. GÓRNY, Żnin.

Duplikat książeczki
nr. 1752 wystawiony na
Jana Błażynskiego przez
podpisaną spółkę rzekomo z
ginął. Wzywamy właściciela
do zgłoszenia swej prebensji
w 6 tygodniach po ogłoszeniu.
Duplikat jest nieważny i do-
pozyt wypłacony okazicielowi
unicatu (909)

Bank Parcelacyjny
spółka zap. z ogr. odpowiedzial-
ności w likwidacji, Koscian.

Organista, egzaminowa-
ny, żonaty, z jed. chłop-
czykiem, poszukuje posady za-
raz lub od 1-go października.
Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 700.

Potrzebny (910)
organista
dobrze polecony, od 1. sier-
pnia lub później w Sołcu p.
Sulęcina (powiat średzki).
X. proboszcz.

Pomocnik(ca)

wpracowany i biegły w języku
polskim i niemieckim, może
się zgłosić z podaniem życio-
rysu i odpisem świadectw.
Odszkodowanie 300—500 mk.
miesięcznie według zdolności
Magistrat w Szamocinie.

Do tutejszej administracji
poszukuje się od 1. X. 1920
POLICJANTA

Pobory według klasy 15-tej
pragmatyki N. R. L. (Tygodnik
Urzędowy nr. 34/19), oraz
30% dodatku drożyznianego
i wolne mieszkanie z ogrodem.

Zgłoszenia z życiorysem
i uwierzytelnionymi opisami
świadectw należy nadesłać do
Magistratu Rakoniewice.

OSOBY (gospodyni)
znająca się na
gospodarstwie
i wszelkich
pracach domowych, tak-
że na praniu i prasowa-
niu bielizny męskiej, na
wskroś uczywa, potrzeb-
na od 1-go sierpnia. r. b.

do obsługi samotnego
pana. Zgłosz. tylko pismienne
z opisami świadectw uprasza
FR. KUSZ, Poznań
Patrona Jackowskiego 21.

Starszy nauczyciel,
wdowiec w mieście pod Po-
znaniem poszukuje (941)

OSOBY,
któreby się zajęły wszelką
pracą dom. Oferty z dołącz.
fotogr., kopji świad. i podan.
warunk. upr. się p. R. P. 2625
do Tow. Akc. Reklama Polska,
Poznań, Al. Marcinkowskiego 6

STEFAN BILSKI-POZNAN
POZNAN
BYDGOSZ GDANŃK
MANNHEIM
CYGARA * PAPIEROSY * TYTON
IMPORT EXPORT

POZNANSKI BANK ZIEMIANY
POZNAN KAPITAŁ ZAKŁ. 10 MIL. MK TELEFONY NR. 2503
UL. PODGÓRNA 10 REZERWY 2 1/2 MIL. MK 13697 - ADRES
TELEGR. ZIEMIA
PRZYJMUJE
DEPOZyty i WKŁADY
I PŁACI OBECNIE:
ZA WYPOWIEDZENIEM ROCZNEM 5%
ZA WYPOWIEDZENIEM PÓŁROCZNEM 4 1/2%
ZA WYPOWIEDZENIEM KWARTALNEM 3 1/2%
ZA DEPOZ. i WKŁADY PŁATNE CODZIENNIE 2 1/2%
OTWIERAMY NA DOGODNYCH WARUNKACH RACHUNKI BIE-
ŻĄCE — KONTA CZEKOWE — ZAŁATWIAMY PRZEKAZY I
WSZELKIE CZYNNOŚCI ZE ZAKRESU BANKIERSTWA. —
ZAKUP I SPRZEDAŻ WALUT I DEWIZ.

Potrzebna zaraz dośw. starsza
KUCHARKA
do nadziewania Kuty pod
Długą Gosińską. Zgłoszenia u
Hocringowej
Poznań, ulica Prusa 18 pt.

Dom. Kurośw p. Kotlin
poszukuje od 1. października
doświadczonego, trzeźwego
forczpana
z dobrymi poleceniami.

Szuka się starszej samodzieln.
gospodyni
na majątek rycerski. Zgłosze-
nia uprasza się do Kruszy
zamkowej per Matwy.

Do gimnazjum,
i to do klasy 4. (teroji niższej)
mogą przystąpić się u mnie
do czerwca 1921 r. uczniowie
szkół elementarnych, zdrowi,
skromni, uczciwi i pilni,
w wieku lat 13. Kurs naukowy
rozp. się we wtorek 8. sierp.
W. Kobiński, Poznań,
Wielkie Garbary nr. 50.

Poszukuje się na wieś
starszej pani
do pielęgnowania chorej osoby
i nadzoru gospodarstwa do-
mowego. Zgłoszenia uprasza
Nauczyciel Kozarski
Wolkowo powiat śmieleski.

Potrzebna zaraz **wiejska**
dziewczyna
do pralni pałacowej. Również
pokojuwka
pałacowa może się zgłosić.
Zgłoszenia przyjmuje
Hrabina Mielżyńska
Michy, powiat średzki.

Slużacz, ucze. do wszel-
kiej pracy domowej po-
trzebna zaraz. **Dehnelowa**
Poznań, Głogowska 101-1 p.

Leśniczy
żonaty lub kawowy, potrzeb-
ny zaraz do (904)
Dom. Lubin,
pow. kościański, st. kol. i poczta.

Od 1. 10.
potrzebni na wieś: **dziew-
czyna wiejska** do prania
i **dziewczyna wiejska**
do dworu.
OD ZARAZ
Foryś do cugowej stajni. Zgł.
pism. do eksp. Przew. nr. 903.

Foryś,
kawaler, który dobrze piele-
guje konie i stanowisko forysia
już zajmował, potrzebny od
1-go sierpnia. Przedstawienie
osobiste konieczne. (870)
T. Ritter, dyrektor dóbr,
Września.

Ucznia przymię w naukę
organistowską
Organista w Buku.

Ogród pałacowy Dobrzyca
potrzebuje zaraz (929)

UCZNIA,
wolne utrzymanie i wynagro-
dzenie. — Zgłoszenia przy-
jmuje **Tadeusz Szczepny,**
Dobrzyca per Krotoszyn.

Leokadje Skrzypko-
wą tu stąd przepraszam ni-
niejszem publicznie za obelgę
z dnia 10-go b. m. (927)
Modrze, 23. 6. 1920.
Andrzej Urbanik.